CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 325

Rok IX— P .OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 21 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Wersalskość włamywacza

Dobrana piątka „zamkowych" kasiarzy

Sensacyjne włamanie do kasy pancernej na Zamku P. Prezydenta R. P. w Warszawie znalazło swój epilog w Sądzie Okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiadło 5-ciu zawodowych kasiarzy z Wincentym Strychalskim na czele. Strychalski posiada bogatą przeszłość kryminalną i w sferach przestępców uchodzi za najlepszego fachowca w rozpruwaniu kas. Słynne rozprucie kasy w banku Azowsko - Dońskim w Kijowie było jego dziełem. Włamywacze dzielili się wówczas całemi szklankami brylantów, które klienci banku oddali na przechowanie do safesów. Po przewrocie bolszewickim, Strychalski znalazł się w Polsce i tu od czasu do czasu występował w rozmaitych przedsięwzięciach kasiarzy.

Włamania do Zamku dokonano 19 sierpnia r. ub. Łupem włamywaczy padło 22.545 zł., papiery wartościowe i złoty łańcuszek. Ponieważ kasiarze zamknęli za sobą pokój, gospodarkę złodziejską zauważono dopiero po dwuch dniach.

Natychmiast po ujawnieniu kradzieży rozpoczęto energiczne śledztwo, które na początku nie dawało żadnych rezultatów.

Złoczyńcy pracowali nadzwyczaj precyzyjnie. Kasę rozpruto t. zw. „rakiem". Na miejjscu znaleziono jedynie narzędzia złodziejskie i wiele niedopałków papierosów. Pozatem nie stwierdzono żadnych innych śladów, gdyż kasiarze pracowali w rękawiczkach i na czas przebywania w pokoju kasowym zdjęli obuwie.

Władzom śledczym, które stanęły wobec prawdziwej zagadki, podejrzanym wydał się Józef Jasiński, woźny zamkowy. Pierwsze przesłuchanie woźnego nie naprowadziło jednak na ślady włamywaczy, wobec czego rozciągnięto nad nim ścisłą obserwację. Badając stosunki rodzinne Jasińskiego, stwierdzono, że pochodzi on ze złodziejskiej rodziny. Brat jego jest karanym złodziejem, a szwagier Piotr Piskorski znanym w świecie podziemi przestępcą. Następnie okazało się, że Jasiński spotyka się na cmentarzu powązkowskim z zawodowym włamywaczem Strychalskim, Józefem Misiakiem i Piskorskim. Kiedyś widziano, jak na cmentarzu dobrana czwórka raczyła się alkoholem.

Wówczas to zatrzymano Strychalskiego, Piskorskiego i Misiaka. Początkowo nie przyznawali się do włamania. Ostatecznie jednak Misiak wsypał swych towarzyszy, a wtedy Strychalski, widząc, że nie wywinie się, zaczął również mówić.

Kradzież zorganizował woźny Jasiński. Na dzień przed włamaniem widział, jak kierownictwo robót na Zamku, którego własnością były zrabowane pieniądze, podnosiło większą sumę z banku. Wiedział więc, że w kasie są pieniądze. Badany Misiak potwierdził rolę Jasińskiego i wymienił także, jako piątego sprawcę włamania, niejakiego Henryka Fijałkowskiego, którego także aresztowano.

Piątka włamywaczy pokornie zachowuje się dzisiaj przed sądem. Wszyscy, za wyjątkiem Fijałkowskiego, przyznali się do winy. Fijałkowski utrzymuje, że o niczem nie wie, i że Misiak z zemsty wplątał go w aferę, gdyż wiedział, że utrzymuje on stosunki miłosne z jego żoną.

W czasie przesłuchiwania oskarżonych przewodniczący kompletu, prezes Posemkiewicz, zapytuje Jasińskiego:

— Dlaczego oskarżony nie nasłał włamywaczy na kasę Pana Prezydenta, gdzie więcej można było znaleźć pieniędzy?

Jasiński odpowiada, że nie wypadało mu tego uczynić.

Rozprawa zapowiada się na cały dzień.

NASZE ABC

Co będzie wiosną 1935 roku?

Od kilku dni prasa całego świata poświęca wiele uwagi sensacyjnemu artykułowi znanego dziennikarza Warda Price'a, drukowanemu w „Daily Mail" z dn. 12 listopada r. b.

W korespondencji z Pragi pisze on, że w r. 1935 Europa przejdzie super - kryzys.

Skąd czerpie Price swoje informacje i czem uzasadnia ten pogląd?

Wiadomościa miał uzyskać od jednego z najpoważniejszych polityków europejskich, doskonale zorjentowanego w bieżącym układzie sił i stosunków politycznych. Jeżeli zważymy, że korespondencja była pisana z Pragi, należy przypuszczać, że chodzi tu o Benesza.

Jak przedstawiają się proroctwa Price — Benesz?

Na wiosnę 1935 roku upadną podstawy, na których opiera się pokój w Europie. Wprawdzie autor tych proroctw nie chce przez to powiedzieć, że wybuchnie wojna, ale że zajdą te wszystkie okoliczności, które ją umożliwią.

Na najbliższą wiosnę Niemcy będą całkowicie gotowe do wojny. Ich ludzki materjał wojskowy będzie przedstawiał się znakomicie. Obok 300.000 ludzi, zawodowo służących w armji i oddanych rzemiosłu wojskowemu, Niemcy będą posiadały zmiiltaryzowane, świetnie wyszkolone i przygotowane do akcji, nawet w pierwszych szeregach frontowych, rezerwy. Siły te będą zdolne do wypełniania wszelkich luk, powstałych w czasie walki.

Niemcy będą posiadały wiosną przyszłego roku całkowite wyposażenie w sprzęt wojenny i to wyposażenie, stojące na najwyższym poziomie współczesnej techniki. Będą posiadały tanki, armaty, karabiny maszynowe, a ponad to świetnie przygotowany do produkcji przemysł chemiczny oraz fabrykację broni i materjałów wybuchowych.

Lotnictwo niemieckie będzie w zupełności gotowe do rozpoczęcia akcji zaczepnej. Jego siła agresji będzie olbrzymia. Wielkie kadry wyszkolonych wojskowo pilotów dopomogą do uruchomienia groźnej armji powietrznej.

Nowa strategja wojenna, której Niemcy są wyznawcami i którą zapewne w nowej wojnie zechcą zastosować, stawia za cel zniszczenie przeciwnika przez zdezorganizowanie jego głównych centrów organizacyjnych, centrów zaopatrzenia oraz ogromnych zbiorowisk ludności cywilnej. Te ośrodki w pierwszym rzędzie będą atakowane przez wojska niemieckie.

Gdyby jednak okazało się koniecznem operowanie wielomiljonowemi masami żołnierza, bądź to w sensie przeprowadzania długotrwałej akcji terenowej, bądź też w sensie jej uzupełniającego działania, Niemcy i te siły będą posiadały w dostatecznej mierze. Przecież już dziś posiadają 3 miljony ludzi gotowych do akcji; miljon członków S. S. i 2 miljony członków S. A., których potrafią zmobilizować w ciągu trzech dni, podczas gdy Francja, Włochy, czy Anglja, mogą dokonać mobilizacji w podobnych rozmiarach zaledwie w trzy tygodnie.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że proroctwa Price — Benesz mają się rzeczywiście spełnić wiosną 1935 r. Ich możliwości zależą w znacznej mierze od szeregu warunków. W każdym razie są one przerażająco groźne i wobec coraz to nowych danych, ilustrujących rzeczywisty stan zbrojeń niemieckich, są szczególnie poważnem ostrzeżeniem.

Marsz. Trąmpczyński przeciw płk. Maleszewskiemu

Sprawa o obraźliwe listy znalazła się w apelacji

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się proces pułkownika i komendanta głównego Policji Państwowej p. Janusza Jagrym-Maleszewskiego, oskarżonego przez b. marszałka Sejmu posła Wojciecha Trampczyńskiego o zniesławienie.

Proces głównego komendanta policji toczył się na wiosnę r. b. w Sądzie Okręgowym i wówczas zapadł wyrok uniewinniający. Tło sprawy jest następujące:

Na początku roku 1930 premjer Bartel, obejmujac ponownie prezesurę Rady Ministrów, wydał okólnik do podwładnych sobie urzędów, w którym piętnował i zakazywał libacyj wyższym urzędnikom państwowym. Na komisji budżetowej Sejmu marsz. Trąmpczyński z uznaniem wyrażał się o tym okólniku, poczem sformułował życzenie, ażeby rozszerzyć go przez zakaz przyjmowania bez kontroli datków na cele publiczne lub też rzekomo publiczne.

Motywując swe stanowisko, marsz. Trąmpczyński podkreślił, że zna przykłady tego rodzaju nadużyć. Na żądanie premjera Bartla, ażeby ujawnił takie przykłady, marszałek w poufnej rozmowie zacytował dwa wypadki.

Pierwszy dotyczył pewnego obywatela ziemskiego, który za uzyskaną koncesję na wyrąb lasu w swoich dobrach złożył kilkadziesiąt tysięcy złotych na założenie gazety sanacyjnej.

Drugi wypadek odnosił się do r. 1926. W tym czasie marsz. Trampczyński, będąc w klubie łowieckim w Poznaniu, usłyszał od jednego z członków klubu, że przy kupnie przez skarb państwa majątku Runowo, położonego na granicy polsko - niemieckiej, niejaki p. Karol Ruszczyński zarobił na pośrednictwie 100.000 zł. Piątą część tych pieniędzy ofiarował jednak płk. Maleszewskiemu na rzecz ubogich policjantów, wzamian za co komendant policji uzyskał dla niego audjencję u ministra Rolnictwa.

Kiedy płk. Maleszewski dowiedział się o rozmowie marsz. Trąmpczyńskiego z premjerem Bartlem, rozesłał kilkaset listów do różnych osobistości życia politycznego, w których nazwał marsz. Trampczyńskiego kłamcą i oszczercą.

W taki sposób doszło do procesu. W pierwszej instancji zbadany został Ruszczyński, który jednak nie potwierdził faktu, że część uzyskanej prowizji wpłacił płk. Maleszewskiemu. Na tej zasadzie zapadł wyrok uniewinniający płk. Maleszewskiego.

W drugiej instancji marsz. Trąmpczyński prosił sąd o przesłuchanie trzech nowych świadków, którzy mieli potwierdzić wysuwane przezeń zarzuty. Sąd jednak na posiedzeniu niejawnem postanowił odrzucić tych świadków.

W skardze apelacyjnej marsz. Trąmpczyński dowodzi, że sąd nie powinien dawać wiary oskarżonemu płk. Maleszewskiemu, a na poparcie tego twierdzenia formułuje przeciw p. Maleszewskiemu zarzuty w związku z głośnym napadem na red. Mostowicza w r. 1927 oraz z przemówieniem na uroczystości policyjnej w Mostach Wielkich przed paru laty.

W imieniu poszkodowanego skargę apelacyjną popiera poseł ze Stronnictwa Narodowego, adw. Liwo.

Sprawa Trąmpczyński contra Maleszewski zakończy się późnym wieczorem.

10 b. członków O. N. R.

i 9 z Sekcji Młodych S. N.

W Berezie Kartuskiej

W chwili obecnej znajduje się w Berezie Kartuskiej 10 Polaków. Są to członkowie b. O. N. R.

Z Warszawy: Mieczysław Prószyński aplikant adwokacki, w Berezie od początku lipca, Andrzejewski Edward, Pawłowski Z. i Dąbrowski Z. — w Berezie od końca lipca, Romanowski Stanisław, zecer — w Berezie od września, Hagmajer Jerzy, student medycyny i Lemiszewski Tadeusz, student U. W. — świeżo wywiezieni.

Spoza Warszawy w Berezie znajdują się b. członkowie O. N. R.: ze Skierniewic — Kobylarz Marjan, z Łomży — Leński Stefan i z Kielc — Dworak Bogumił.

Ponadto przebywają w Berezie członkowie Sekcji Młodych Str. Nar.: Cieśliński Feliks, Lewandowski Jerzy, Piotrowski Edward i Woźniak Jan z Łodzi, Banaś Jakób i Grębosz Antoni z Wadowic, Bortysel Wilhelm z Żywca, Pacholczyk Władysław z Końskich i Dyspolski Stanisław z Ostrołęki.

Ziemkiewicz skazany na rok więzienia

ale z zawieszeniem kary

W sprawie fałszywego inżyniera Romualda Ziemkiewicza zapadł wreszcie wyrok sądowy. Ziemkiewicz, posiadając paroklasowe wykształcenie, po wskrzeszeniu państwa polskiego zrobił bajeczną karjerę, przedstawiwszy się za absolwenta carskiej Politechniki w Petersburgu. Początkowo uzyskał posadę w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, skąd jednak został usunięty, gdyż zdradzał brak elementarnych wiadomości technicznych. Zatrudniony następnie w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, doczekał się emerytury, do której zaliczono mu czas służby odbytej rzekomo za rządów rosyjskich. Okazało się jednak, że zarówno dyplom inżyniera, jak i wykazy służby, zostały przez Ziemkiewicza sfałszowane.

Ziemkiewicz skazany został na rok więzienia. Biorąc pod uwagę obecny jego stan psychiczny (Ziemkiewicz jest nawpół poczytalny), zawieszono mu tę karę.

Sukces hitlerowców w Gdańsku

wzmacnia reżim i poprawia szansę Saary

BERLIN, 20.11. Ostatnie wybory w Gdańsku, które przyniosły decydujące zwycięstwo narodowym socjalistom, powitane zostały tu z wyrazami wielkiego zadowolenia, nietylko jako zwycięstwo Niemców gdańskich, lecz jako triumf narodowego socjalizmu.

Prasa niemiecka pisze, że wynik wyborów świadczy, że wszyscy Niemcy chcą tylko jednej partji. System wielopartyjny zbankrutował. Podkreśla się także, że wybory odbywały się w Gdańsku bez nacisku pod okiem instytucji międzynarodowej i że wszystkie partje miały równą swobodę działania i głosowania.

Zwycięstwo narodowych socjalistów w Gdańsku będzie miało duże znaczenie wewnętrzne dla Niemiec oraz dla rozstrzygnięcia sprawy Saary.

Pożyczki na 1.128.000 000 franków

Wielka afera finansowa

Charles Levy — bohaterem skandalu

PARYŻ, 20.11. (PAT). Afera „Societe Speciale Financiere" przybiera bardzo wielkie rozmiary.

Jak się okazuje, głównym jej bohaterem jest nie przebywający w więzieniu Józef Levy, lecz aresztowany wczoraj kuzyn jego wielki finansista Charles Levy.

Sędzia śledczy polecił go aresztować, gdyż wydało mu się wysoce podejrzanem, iż Charles Levy pobiera od „Societe Speciale Financiere" około 400.000 fr. rocznie na koszty reprezentacyjne. Ponadto bez wiedzy rady towarzystwa dokonał on szeregu różnych tranzakcyj.

Charles Levy operował głównie w przemyśle cukrowym i wykazał dużą inicjatywę w zakładaniu ponadto towarzystw dla odbudowy terenów zniszczonych.

Dzięki stosunkom zdołał on przeprowadzić pożyczki na odbudowę przemysłu oraz dla poszkodowanych w czasie wojny w departamencie Aisne, Pas de Calais i innych na ogólną sumę 1.128.000.000 fr.

Obrona Levy'ego twierdzi, że przy tak olbrzymich interesach sumy, otrzymane przez niego na koszty reprezentacyjne, nie są niczem nadzwyczajnem.

Za i przeciw Habsburgom

W 22 rocznicę urodzin arcyksięcia Ottona

BUDAPESZT, 20.11. (PAT). Z okazji 22-ej rocznicy urodzin arcyksięcia Ottona, stowarzyszenie legitymistów węgierskich urządziło wczoraj wieczorem bankiet.

W związku z tem, grupa młodzieży należącej do „Ligi Antyhabsburskiej" zorganizowała manistację przeciwko powrotowi Habsburgów i przeciwko bankietowi.

Gmach reduty, gdzie miał się odbyć bankiet, otoczony był kilkuset policjantami, którzy nie wpuszczali nikogo bez zaproszenia. Niemniej jednak około 150 młodych ludzi manifestowało w pobliżu reduty, lecz policja rozproszyła wkrótce manifestantów. Cztery osoby usiłujące zawiesić kukłę, zostały aresztowane. Bankiet odbył się bez zajść.

Wyrok w sprawie

O niedozwolony zabieg

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie dwóch akuszerek i lekarza, oskarżonych o spowodowanie śmierci 19-letniej Czesławy Krajewskiej, która poddała się niedozwolonemu zabiegowi ginekologicznemu.

Wyrokiem sądu dr. Leśniewski skazany został na rok więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata. Akuszerki Biedrzycka i Paruszewska poniosły surową karę — 3 lat więzienia, i kary tej im nie zawieszono. Powództwo cywilne, zgłoszone przez męża zmarłej, pozostawiono bez rozpoznania.

Nieprawdziwa pogłoska

O ustąpieniu Horthy'ego

BUDAPESZT, 20.11 (PAT). Węgierskie Biuro Korespondencyjne zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej w sprawie rzekomego ustąpienia regenta Horthy'ego.

Czas odnowić prenumeratę

Sylwester Matuszka

skazany na śmierć

BUDAPESZT, 20.11 (PAT). Dziś o godz. 12-ej ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Sylwestra Matuszkę winnym morderstwa w 22 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14-tu wypadkach i skazał go na karę śmierci.

Zręczna taktyka japońska

Wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego

LONDYN, 20.11. Prowadzone tutaj rozmowy przygotowawcze, dotyczące rozbrojenia morskiego, weszły w krytyczną fazę wobec propozycyj japońskich, wprawdzie kompromisowych, ale — jak się wydaje — zmierzających nie do właściwego wyjaśnienia sytuacji, lecz raczej do poróżnienia Anglji z Ameryką.

Propozycja japońska zawiera żądanie równości zupełnej flot Japonji i Ameryki, natomiast stoi na stanowisku, że Anglja może posiadać flotę znacznie większą ze względu na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa ziemiom Imperjum Brytyjskiego. Pozatem Japonja daje do zrozumienia, że gdyby propozycja ta nie była przyjęta przez Stany Zjednoczone, Japonja przeprowadzi rozbudowę swojej floty.

Według nadchodzących tu informacyj, rząd tokijski zdecydował się ostatecznie wypowiedzieć traktat waszyngtoński.

Francja musi zachować swą siłę

6 miljardów franków na armję

Obronny budżet wojskowy Francji

PARYŻ, 20.11. Wczoraj rozdany został deputowanym referat głównego sprawozdawcy budżetu wojskowego na r 1935, deputowanego Archambaud.

Żądane kredyty wynoszą franków 5.689.215.895. W roku 1934 kredyty te wynosiły 5.946.701.590 franków. Kredyty na rok 1935 nie obejmują wydatków na defensywną obronę granic oraz fortyfikacje. Rząd, zgodnie z poprzednią zapowiedzią marszałka Petaina, w najbliższym czasie zgłosi projekt o przyznanie mu na ten cel nadzwyczajnych kredytów, prawdopodobnie w kwocie 800 milj. franków.

Sprawozdawca Archambaud dużą część swego referatu poświęcił omówieniu sytuacji ogólnej a w szczególności cyfrom, świadczącym o rozwoju armji niemieckiej.

Według danych referenta, niemieckie siły zbrojne w jesieni roku bież. przedstawiały się jak następuje: Reichswehra 300 tysięcy, policja (Landespolizei) 100.000, skoszarowane oddziały S. S. 80.000.

W roku 1935 siły te wzrosną do C00.000 żołnierzy. Do tego należy dodać rezerwy wyćwiczonych żołnierzy z wojska i policji 300.000, rezerwy młodych roczników z formacyj hitlerowskich i obozów pracy 400.000, b. kombatantów 1.400.000 i organizacyj paramilitarnych: sekcji ochronnej 200.000, sekcyj szturmowych 2 i pół miljona i korpusu automobilowego 10.000.

Ogólna liczba żołnierzy, którą Niemcy mogą odrazu zmobilizować, wynosi w tych warunkach 4.900.000.

W roku 1935 siła ta wraz z armją stałą wyniesie 5.500.000. Lotnictwo niemieckie rozporządza obecnie od 3000 do 4000 pilotami.

W dalszym ciągu sprawozdawca daje szczegółowy opis uzbrojenia Niemiec i twierdzi, że za kilka miesięcy Niemcy będą lepiej uzbrojonem państwem, niż w roku 1914.

„Jesteśmy dalecy od Traktatu Wersalskiego — zauważa deput. Archambaud. — Mimo tego Traktatu, pomimo Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej, mocarstwa, rywalizujące z Francją, intensywnie przygotowują się do wojny, tak jakby ona już wkrótce miała wybuchnąć.

W tych warunkach i Francja musi zachować swą siłę i dobrze ją wyposażyć. To tylko da nam nadzieję, że pokój nie będzie naruszony".

Postrach Małopolski

Bandyta Maczuga schwytany

LWÓW, 20.11 (tel. wł.). Dziś o godz. 7-ej rano został ujęty w przysiółku Gwizdaj pod Przeworskiem w woj. lwowskiem, słynny bandyta Wł. Maczuga.

Bandyta ten od roku grasował w Małopolsce i był postrachem miejscowej ludności. Oddziały policyjne tropiły go na terenie województw krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Za ujęcie Maczugi wyznaczono liczne nagrody.

Policja znalazła Maczugę ukrytego na terenie zagrody Stanisława Motyki. Jak się okazuje, Motyka był przyjacielem bandyty i dla jego ukrycia wybudował specjalne schronienie pod psią budą. Schronienie Maczugi znajdowało się w lochu pod ziemią, przykrytym deskami i przysypanym ziemią, na której stała psia buda i dozorował stale zły pies.

Władysława Maczugę oraz jego wspólnika Stanisława Motykę po zakuciu w kajdany odstawiono pod silnym konwojem policji do więzienia.

Wiadomość o aresztowaniu bandyty wywołała w całej Małopolsce dużą sensację.

Napad na kobietę

Strzały w Marymoncie

Ul. Szlachecką na Marymoncie (która jest nieoświetlona), szła Janina Dębczyńska, (Miła 2). Do idącej przyłączyło się 4-ch nieznanych, lekko podchmielonych mężczyzn, starając się wyprowadzić ją w pole. Zaatakowana zdołała uciec na drugą stronę chodnika i podeszła do 2-ch innych nieznanych mężczyzn, prosząc o obronę. Okazało się, iż byli to przechodzący przypadkowo wywiadowcy urzędu śledczego: Jan Machliński i Władysław Maliszewski. Wywiadowcy zwrócili się do nieznajomych, żądając wylegitymowania się. W odpowiedzi na to jeden z napastników uderzył „bykiem" Machlińskiego, powodując poranienie górnej wargi i nosa ze złamaniem kostki. Tymczasem drugi, uzbrojony w kawałek żelaza, zamierzył się na Maliszewskiego. Wówczas ten, stając w obronie własnej i kolegi, wyjął rewolwer i wystrzelił pierwszy raz w górę, celem ostrzeżenia, a następnie, gdy to nie pomogło, dał jeszcze dwa strzały w stronę jednego z napastników, trafiając go w lewą rękę. Rannym okazał się 24-letni Zygmunt Michalski, (Szlachecka 21), murarz.

Na odgłos strzałów nadbiegło z pobliskiego XXVI komis. 2-ch policjantów, którzy zarządzili obławę za pozostałymi zbiegami trzema opryszkami. Wskutek ciemności, obława nie dała pożądanego wyniku. Rannych: Machlińskiego i Michalskiego opatrzyło Pogotowie, poczem ostatniego przewiozło do szpitala na Czystem.

Z kraju

ŁÓDŹ

Interwencja bezrobotnych. Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja związków robotniczych, celem interwenjowania w Min. Pracy i Opieki Społ. w sprawie pomocy na przetrwanie zimy dla kilku tysięcy bezrobotnych pracowników sezonowych.

Sensacja w świecie kupieckim. W sferze kupców i przemysłowców Łodzi wywołał sensację fakt, iż znany bogacz łódzki p. W., wyłudził od znanych przemysłowców, braci P., dom przy ul. Piotrkowskiej. Mimo wielokrotnego wezwania rabina, p. W., który sam pochodzi z rodziny rabinackiej, nie chce zwrócić domu. Bracia P. skierowali sprawę do prokuratora.

Trup na torze. Dziś nad ranem na stacji Łódź — Karolek znaleziono zwłoki Michała Drożdża. Nie ustalono, czy Drożdż padł ofiarą samobójstwa, czy też zbrodni.

KATOWICE

Śledztwo w sprawie o nadużycia. Śledztwo przeciwko b. naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Katowicach, Hertzowi, i jego towarzyszom, oskarżonym o sprzeniewierzenia, zostało w tych dniach ukończone. Defraudanci staną przed sądem prawdopodobnie w grudniu r. b.

Aresztowanie narodowca. Prezes Sekcji Młodych Str. Narodowego w Świętochłowicach, p. Czeczek, został aresztowany przez policję.

Obsunięcie się ziemi. W tych dniach na terenach fabrycznych spółki „Giesche" w pobliżu wieży wodnej, na przestrzeni około 8 metrów kwadratowych zapadła się ziemia, tworząc jamę głębokości 3 metrów. Zapadnięcie nastąpiło wskutek zawalenia się jakiegoś starego chodnika.

Proces dyrektora gimnazjum. Wczoraj stanął przed sądem b. dyrektor gimnazjum, Kądziela, oskarżony o defraudację 30.000 zł., wpłaconych przez uczniów na poczet czesnego. Rozprawa jednak została odroczono do dzisiaj.

LWÓW

Uroczystość religijna. Ks. arcybiskup dr. Twardowski dokonał w kaplicy zakładu św. Teresy intronizacji obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obraz ten był przywieziony z Rzymu i był uprzednio pobłogosławiony przez Ojca św. W podniosłych uroczystościach intronizacji wzięli udział liczni mieszkańcy Lwowa.

Aresztowanie pasera. Właściciel drogerji, niejaki Tune, został aresztowany za paserstwo. Jak się okazało, Tune kupował towary kosmetyczne, pochodzące z kradzieży.

SOSNOWIEC

Śmierć górnika. W kopalni „Jowisz" we wsi Wojkowice robotnik, Jan Wach, został przygnieciony wózkiem z węglem. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W mieszkaniu Stefana Migalskiego w Będzinie znaleziono fabrykę fałszywych monet 2-złotowych, 50 i 20-groszowych. Rewizja ujawniła w mieszkaniu Migalskiego urządzenia do fabrykacji monet oraz zapas stopu metalowego.

POZNAŃ

Wypadek samochodowy. Artysta Teatru Polskiego w Poznaniu, p. Pluciński, jadąc autem, podczas wymijania dorożki miał wypadek zarzucenia samochodu, przyczem pękła opona na przedniem kole, skutkiem czego artysta wypadł na chodnik, doznając dwukrotnego złamania ręki oraz ogólnego wstrząsu wewnętrznego. Pasażerowie samochodu, a mianowicie: reżyser teatru p. Roman Zawistowski oraz p. Kierczyński, odnieśli lekkie okaleczenia; trzeci pasażer wyszedł bez szwanku.

DZIŚ!!! OTWARCIE!!!
WINIARNI i RESTAURACJI
dawniej „LANGNER" Marszałka Focha 10

Wybory w 1935 czy 1936?

Parlament brytyjski przy pracy

Federalna konstytucja Indyj

LONDYN, 20.11 (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczyna się czwarta kadencja obecnego parlamentu. Szereg miarodajnych polityków brytyjskich rozmaitych odcieni uważa tę sesję za ostatnią i twierdzi, że wybory powszechne odbędą się w końcu września 1935 r. Inni natomiast są zdania, że rozpoczynająca się dziś sesja ma przed sobą tak olbrzymi program i będzie tak przeciążona pracą ustawodawczą, że nie zdąży wypełnić włożonych na nią zadań. Zajdzie przeto potrzeba odbycia jeszcze jednej sesji i dokonania wyborów powszechnych w normalnie przewidzianym terminie na jesieni 1936 r.

Wśród projektów ustawodawczych obecnej sesji znajduje się szereg ważnych ustaw gospodarczych, jak np. w sprawie organizacji pomocy dla terenów bardziej dotkniętych kryzysem gospodarczym, ustawa o budownictwie mieszkalnem dla szerokich mas robotniczych, ustawa o pomocy rządowej dla żeglugi, ustawa komunikacyjna, ustawa o uregulowaniu przywozu mięsa i t. d.

Najważniejszym jednak projektem ustawodawczym będzie projekt reformy konstytucji dla Indyj. Projekt tej ustawy ogłoszony będzie w formie „Białej księgi" jutro popołudniu. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia odbędzie się pierwsze czytanie projektu, a mniejwięcej w lutym rozpocznie się drugie i trzecie czytanie.

Bynajmniej nie jest przesadą twierdzenie, że od losów tego projektu zależy przyszłość obecnego i następnego rządu brytyjskiego. Projekt wywołuje w partji konserwatywnej gwałtowny sprzeciw i istnieją obawy, że partja ta, która jest podstawą obecnego rządu narodowego, może ulec rozłamowi na tle stosunku do sprawy wprowadzenia w Indjach konstytucji federalnej. Przywódca partji konserwatywnej, wicepremjer Baldwin, zwołał na 4 grudnia zebranie Rady partji, na którem pragnie przeprowadzić zasadniczą walkę z opozycją i zapewnić sobie większość dla tego projektu.

Otwarcia dzisiejszej sesji dokonać ma król Jerzy osobiście. Wygłosi on mowę tronową, zawierającą program rządu na obecną sesję. Możliwe jednak, że ze względu na bardzo gęstą mgłę, panującą dziś w Londynie, król Jerzy, ze względów zdrowotnych nie będzie mógł udać się osobiście do parlamentu. W tym wypadku mowa tronowa odczytana zostanie przez kanclerza Izby Lordów, lorda Sankey'a.

Żałobny wieniec

na szyi aktorki

GDYNIA 20. 11. (tel. wł.). W ubiegłą sobotę scenka teatru dla dzieci w „Galerji Morskiej" w Gdyni była widownią niezwykłego zajścia. Podczas przedstawienia sztuki patrjotycznej, granej przez dzieci, gdy autorka i aktorka sztuki p. Balbina Horska deklamowała patrjotyczny wiersz, z za kulis wybiegł jakiś mężczyzna, który zarzucił na szyję aktorce żałobny wieniec i zbiegł. Równocześnie z galerji umieszczonej nad widownią rozległ się szyderczy śmiech.

P. Horska, zorjentowawszy się w sytuacji, zerwała wieniec z szyi i kontynuowała dalej swoją rolę. Za kulisami okazało się, że do wieńca z gałązek jodłowych przypięta była czarna szarfa z napisem „Genjalnej twórczyni Orląt" — Wielbiciel". Jasnem tedy było, że uwieńczenie p. Horskiej dokonane zostało z czyjegoś polecenia, by w ten sposób ośmieszyć p. Horską.

Śledztwo wykazało, że pomocnikiem w tej sprawie był woźny, Władysław Pilecki. Kto był inicjatorem — dotychczas nie ustalono. Prawdopodobnie był to jakiś akt zemsty.

Zwalczanie bezrobocia

wśród zawodowych muzyków

Spowodu konkurencji muzyki mechanicznej, liczba bezrobotnych zawodowych muzyków w Warszawie jest obecnie b. duża i na ogólną liczbę zrzeszonych 572 muzyków, wynosi 224. Związek Zawodowy Muzyków, pragnąc przyjść z pomocą pozostającym bez pracy kolegom, wprowadził jednodzienne w tygodniu zastępstwa dla bezrobotnych. W ten sposób pracujący muzycy, dzięki koleżeńskości, ustępują jeden dzień w tygodniu na rzecz bezrobotnych.

Pozatem Związek Muzyków Interwenjuje w „Polskiem Radjo" w sprawie ponownego zatrudnienia orkiestry dętej. Nadto Związek czyni starania, aby narazie w jednym z kinoteatrów warszawskich była zatrudniona orkiestra symfoniczna. W ten sposób program składałby się z filmu i koncertu przed przedstawieniem, jak to ma miejsce zagranicą, a przedewszystkiem we Włoszech.

Wyścig lotniczy

Dookoła świata?

PARYŻ, 20.11 (PAT). Lotnik Haegelen, prezes Związku Pilotów Cywilnych, występuje na łamach „Le Journal" z projektem urządzenia w r. 1936 wyścigu lotniczego dookoła świata.

Liga Narodów przy pracy...

Zebranie Ligi i Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej

GENEWA. 20. 11. — W związku z rozpoczynającem się dzisiaj zgromadzeniem Ligi Narodów i posiedzeniem prezydjum konferencji rozbrojeniowej, przybyło tu wielu dyplomatów państw, należących do Ligi.

Wczoraj odbyły się przedwstępne narady, szczególnie poświęcone sprawom rozbrojeniowym i projektom Hendersona, dotyczącym handlu bronią.

Przypuszczalnie projekty Hendersona, zmierzające do uregulowania narazie fabrykacji i handlu bronią, jawności budżetów wojskowych i utworzenia stałej komisji kontrolnej dla zbrojeń nie zyskają poparcia sowieckiego, mając za sobą poparcie delegacji angielskiej i amerykańskiej.

Wczoraj popołudniu obradowała konferencja trzech ministrów państw Małej Ententy, w sprawie noty rządu jugosłowiańskiego dotyczącej morderstwa marsylskiego. Przypuszczalnie sprawa ta będzie wpisana na porządek dzienny styczniowej zwyczajnej sesji Rady Ligi.

Nadzwyczajna sesja Rady, odłożona na życzenie bar. Aloisiego, rozpocznie się w sobotę 24 b. m., albo też zaraz spoczątkiem przyszłego tygodnia.

LAVAL W GENEWIE

GENEWIE, 20. 11. (PAT.). Minister Laval przyjął jugosłowiańskiego Ministra Spr. Zagr. Jevticza, poczem był z nim na śniadaniu w towarzystwie ministrów Benesza i Titulescu.

„DELIKATNA SYTUACJA"

PARYŻ, 20. 11. (PAT.). — W dniu otwarcia nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, prasa paryska bardziej zajmuje się sprawą następstw, jakie wywołać może zamiar rządu białogrodzkiego wysunięcia sprawy odpowiedzialności międzynarodowej za zamach marsylski, aniżeli zagadnieniem Saary. Dzienniki zwracają uwagę na to, że dyskusja nad powyższą sprawą wszczęta być może wcześniej, jeżeli Rada Ligi postanowi większością głosów wpisać tę sprawę na porządek dzienny sesji styczniowej, albo jednomyślnie uchwali przystąpić do dyskusji niezwłocznie, gdyż jeden naród może też domagać się zwołania sesji nadzwyczajnej w sprawach niecierpiących zwłoki.

Jak zauważa „Le Journal", jeżeli kiedykolwiek jakaś sprawa wymagała postępowania ostrożnego i skierowania na drogę wiodącą do skutecznych wyników, to właśnie sprawa marsylska.

„L'Oeuvre" pisze: Sekretarjat Ligi Narodów jest wyjątkowo zakłopotany, uważa bowiem sprawę tę za najbardziej niebezpieczną z dotychczas znanych. W razie gdyby Jugosławja nie zdołała doprowadzić do natychmiastowej dyskusji, zażąda ona przynajmniej, aby wielkie mocarstwa potępiły Węgry.

Sekretarjat Ligi jest zaniepokojony bardziej, niż kiedykolwiek i oczekuje przyjazdu ministra Lavala, którego sytuacja pomiędzy sąsiedniemi Włochami a sojuszniczą Jugosławją jest bardzo delikatna.

„Petit Parisien" zaznacza, że trzej ministrowie państw Małej Ententy zgodnie oceniają powagę sytuacji, która domaga się zdecydowanej akcji politycznej. Minister Jevticz byłby zdezawuowany w swoim kraju, gdyby nie obstawał przy zajętem stanowisku, które jest stanowiskiem słuszności i stanowczości, nie będąc stanowiskiem agresywnem.

ZANIEPOKOJENIE WŁOCH

RZYM, 20. 11. — Spowodu zamierzanego przez Jugosławję złożenia noty w sprawie morderstwa marsylskiego, we Włoszech nastąpiło pewne zaniepokojenie. Prasa włoska próbuje wyjaśnić, że wysuwanie tej sprawy w obecnej jej formie na forum Ligi nie jest właściwe. Następnie podkreśla ona, że również i Jugosławja tolerowała i toleruje u siebie zbiegów politycznych, np. hitlerowców austrjackich, oraz że wszystkie państwa w pewnej mierze posiadają u siebie emigrację polityczną, za którą nie mogą przyjmować całkowitej odpowiedzialności.

Największy niepokój jednak wzbudza fakt, że rząd białogrodzki występuje z notą w Genewie, działając w porozumieniu z Francją, a choć sama nota skierowana jest ostrzem przeciwko Węgrom, to jednak niewątpliwie dotyczy (pośrednio) sprawy emigrantów chorwackich we Włoszech oraz sprawy wydania Pavelicza i Kwaternika co Włochy wzbraniają się uczynić). Dyskusja więc dla Włochów byłaby nieprzyjemna. Szczegóły dotyczące noty nie są narazie znane.

SPRAWY ROZBROJENIOWE

GENEWA, 20. 11. (PAT.). Dziś rano zebrało się prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej. Przedstawiciel St. Zjednoczonych Wilson przedstawił w ogólnych zarysach projekt swego rządu, dotyczący reglamentacji i kontroli nad fabrykacją broni i aumnicji wojennej. Chodź według Wilsona zasadniczym celem Konferencji Rozbrojeniowej jest nadal konwencja powszechna, w chwili obecnej trzeba będzie pozostać przy dziele bardziej ograniczonem. W tym też duchu rząd St. Zjednoczonych przedstawia swój projekt konwencji.

Kronika sądowa

AWANTURA W KINIE

Warszawa. — W kinie „Roxy" na ul. Wolskiej wynikła awantura, zakończona ogólną bójką. Stefan Janiak i Jan Piróg, uciekając przed pijanymi kolegami, z którymi razem raczyli się alkoholem, schronili się do kina „Roxy". Służba nie chciała ich jednak wpuścić, a kiedy zagrożono wezwaniem policji, obaj młodzieńcy zaczęli demolować urządzenia i bić bileterów. Awantura zwabiła publiczność z widowni i wkrótce bijatyka przybrała takie rozmiary, że wezwano policję.

Sąd Starościński skazał Janiaka i Piroga po 3 dni bezwzględnego aresztu, chociaż tłumaczyli się, iż do kina przyszli w pokojowych zamiarach i służba sprowokowała awanturę, nie chcąc im sprzedać biletów.

UDAWAŁ WYWIADOWCĘ

Warszawa. — Na pomysł intratnego procederu wpadł 20-letni Tadeusz Śmietanowski. Udając wywiadowcę policyjnego, zatrzymywał przechodniów i kazał im płacić mandaty karne za niewłaściwe przejście przez jezdnię, za zaśmiecanie ulicy; w razie bójki interwenjował również, godząc powaśnionych, przyczem brał od nich łapówki, rzekomo za niespisanie protokułu. Wreszcie Śmietanowskiemu powinęła się noga i ujęty przez policję, stanął przed Sądem Starościńskim. Oszust skazany został na 3 dni bezwzględnego aresztu.

6 PROCESÓW PAST-y.

Warszawa. — W warszawskim Sądzie Okręgowym znalazło się 6 cywilnych procesów pomiędzy spółką PAST a właścicielami nieruchomości w Warszawie. Procesy te odnoszą się do kwestji odszkodowań za ustawianie przewodników na dachach kamienic. Właściciele domów żądają od PAST-ej wielotysięcznych odszkodowań, natomiast spółka telefoniczna jest zdania, że każdy właściciel domu obowiązany jest udostępnić urządzenia telefoniczne swym lokatorom i nie może za to wymagać żadnego wynagrodzenia.

Pierwszy tego rodzaju proces wyznaczono na 24 b. m. Właściciel domu przy ul. Marszałkowskiej, p. Arciszewski, domaga się 4.000 zł. za ustawienie przewodników.

PROCES RUDROFFA

Lwów. — W procesie Rudroffa zamknięto postępowanie dowodowe. Zabrał głos prokurator Zakrzewski, który na wstępie stwierdził, że Rudroff za miljon zdewaluowanych koron austrjackich nabył olbrzymi majątek, przynoszący mu rocznie półtora miljona zł. dochodu. Początkowo Rudroff nie zajmował się spółką „Brody", lecz sczasem całe przedsiębiorstwo wziął w swoje ręce. Ażeby zagarnąć udziały wspólników majątku „Brody", Rudroff straszył udziałowców umową z firmą „Foresta", twierdził, że majątek jest deficytowy i t. d. Ostatecznie jednak Rudroff stał się jedynym właścicielem „Brodów". Oskarżony w księgach obcinał dochody majątku z krzywdą dla wspólników. Wszystkie te manipulacje przeprowadzał sam w największej tajemnicy i gdy którykolwiek z buchalterów zaczął się czegoś domyślać, Rudroff pozbywał się go natychmiast. Kiedy do „Brodów" zjechała komisja ministerjalna, oskarżony znalazł nagle w księgach 1.610.000 zł. i doniósłszy Izbie Skarbowej, wyraził gotowość zapłacenia za ten dochód podatków.

Jak wiadomo, Rudroff nabył udziały Banku Gospodarstwa Krajowego majątku „Brody". Kiedy Bank wniósł skargę do sądu, nie mogąc doczekać się pieniędzy, Rudroff przekupuje urzędnika i skarga ginie. W zakończeniu prokurator podkreślił, że oszustw dopuścił się nie człowiek ubogi, lecz magnat, właściciel 40.000 morgów ziemi. Oskarżyciel domagał się najsurowszego wymiaru kary.

20.XI.1934

Wyznanie
które jest wyzwaniem

Nadszedł właśnie do Warszawy ów Le Matin nr. 18.805, wydanie niedzielne paryskie, a poniedziałkowe na zagranicę, w którym pos. Jean Goy, po pobycie z radnym miejskim paryskim p. Robertem Monnier'em w Berlinie, podaje, jak już doniesiono telegraficznie, oświadczenia kanclerza Hitler'a w rozmowie, którą z nim obaj goście francuscy odbyli na Wilhelmstrasse.

P. Jean Goy wszedł do Izby Deputowanych na raz pierwszy w ostatnich wyborach, z maja 1932, jako przedstawiciel kombatantów, z jednego z okręgów paryskich. Zasiadł w grupie t. zw. gauche radicale, z środka, której przewodził dawniej ś. p. Loucheur, a z której w rządzie p. Doumergue'a i teraz w rządzie p. Flandin'a biorą udział p. Germain Martin, minister skarbu i p. Mallarmé, minister przedtem poczt a teraz oświaty. P. Jean Goy stał 5-go b. m. na czele delegacji zrzeszeń, przedstawiających 3 miljony członków, ze związkiem kombatantów na czele, wraz z p. Lebecque'm, przewodniczącym zw. komb., do p. Doumergue'a, celem poparcia pozostania jego u steru.

Zarówno p. Goy, jak Le Matin, zaopatrują oświadczenie kanclerza zastrzeżeniem, uchylającem zgodę na nią.

Na wstępie stwierdza p. Jean Goy, że do odwiedzin jego, wraz z p. Robertem Monnier'em, doszło na zaproszenie ze strony samego kanclerza Hitler'a, mówiąc o początku rozmowy:

— Wskazujemy kanclerzowi, w jakich warunkach uważaliśmy za właściwe przyjęcie **jego zaproszenia** (son invitation): przybyliśmy w charakterze osobistym...

Rozmowa, według tego sprawozdania p. Jean Goy (który oświadczenia kanclerza Hitler'a podaje jako dosłowne, wyróżnione innemi, niż jego wstęp i zakończenie, czcionkami), dotyczy kolejno: 1) głosowania w Zagłębiu Saary, 2) poszanowania traktatów i granic, 3) zbrojeń i stanowczej woli pokoju, który szczególnie b. kombatanci narzucą światu.

Otóż w drugiej części, o traktatach i granicach, kanclerz Hitler, oświadczywszy, że ani on ani nikt w Niemczech nie myśli o odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji, oraz wogóle obszarów na zachodzie, powiada:

— Myślimy jedynie o zapewnieniu życia swemu narodowi. Otóż **na zachodzie** (a l'ouest) gęstość zaludnienia u nas wynosi 237 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Jakżeż wogóle wyobrażać sobie można, że chcielibyśmy znowu zabierać obszary z taką samą gęstością zaludnienia, aby jeszcze zaostrzać nasze trudności. **Na wschodzie** (a l'est) niektóre zagadnienia, **na naszych granicach wschodnich** (sur nos frontières orientales) mają **inny** charakter. Ale z Polską podpisany został pakt i Rzesza zaznaczyła w ten sposób swą wyraźną wolę **utrzymania dobrych stosunków** z tym wielkim krajem sąsiedzkim.

Niepodobna przedewszystkiem nie stwierdzić, z największem zdziwieniem, że wczorajsze doniesienie PAT-icznej (w odróżnieniu od dokładniejszego doniesienia Kurj. Warsz.), podało zdanie o 237 mieszkańcach, oraz dosłownie następne o niezabieraniu ziem na zachodzie z taką samą gęstością, a potem... urwało, ani mru-mru o wschodzie, przeskakując odrazu do następnego rozdziału rozmowy o okropnościach wojny i woli jej unikania.

Cóż znaczą oświadczenia kanclerza Hitler'a?

Dla zrozumienia ich nie są nam nawet konieczne potrzebne bliższe dociekania, że gdy... gęstość zaludnienia w zachodnim pakcie Niemiec wynosi 237, a w całych Niemczech 139, to w Polsce w województwach zachodnich 98, a w całym kraju 85, na Litwie 43, w Rosji 8 w całości, a nieco lepiej w europejskiej pobliskiej.

Wystarczy nam stwierdzenie w oświadczeniach kanclerza Hitler'a:

1. rozróżnienia między nienaruszalnością granic na zachodzie a potrzebą obszarów nowych dla Niemiec na wschodzie,
2. wymienienia granic wschodnich Niemiec, jako wymagających zmiany, a główną granicą wschodnią Niemiec jest granica z Polską,
3. ujawnienia znowu i raz jeszcze chęci zdobyczy na wschodzie, jeszcze nie osłabia wzmianka o pakcie z Polską, bez względu na to, czy miałyby to być zdobycze wprost w Polsce, czy poprzez Polskę, czy w jakiejś spółce z Polską i z handlem zamiennym obszarami.

Wszystko to, zjawiając się raz jeszcze zgodnie ze starem hasłami obozu nacjonal-socjalistycznego Drang nad Osten pod mianem Lebensraum im Osten, jest najbardziej stanowczem wyzwaniem, rzuconem w stronę Polski, a nie mieszczącem się zgoła żadną miarą w pojęciu pokoju.

St. St.

Plany B. B. co do nowej Konstytucji
Proporcjonalność wyborów ma być zniesiona

Jak donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny", w sanacyjnych sferach politycznych panuje opinja, że prace senackiej komisji konstytucyjnej nad projektem nowej konstytucji nie mają potrwać długo, tak że jeszcze w ciągu bieżącej sesji budżetowej konstytucja byłaby załatwiona definitywnie zarówno przez Senat jak i przez Sejm.

Poprawki Senatu polegać będą przedewszystkiem na usunięciu z tekstu uchwalonego przez Sejm, zgodnie z zapowiedzią p. Sławka, ustępu postanawiającego, że wybory do Senatu oprą się na t. zw. elicie i że pierwszy Senat wybierają odznaczeni krzyżem niepodległości i orderem Virtuti Militari. Zamiast tego konstytucja zawierać ma postanowienie, że ordynację wyborczą do Senatu ustala osobna ustawa.

Jak wiadomo, w myśl projektu obozu rządowego obecnie już ustalonego, dwie trzecie senatorów ma pochodzić z wyboru na zasadzie ordynacji odpowiadającej nagodł ordynacji obecnej, a jedna trzecia pochodzić ma z nominacji, t. j. drogą powołania przez p. Prezydenta R. P. „Legjon zasłużonych", który miał tworzyć ową elitę zostanie utworzony drogą osobnej ustawy, ale nie będzie miał narazie żadnych praw i kompetencyj.

Druga poprawka Senatu dotyczyć ma usunięcia fatalnej usterki, jaka znalazł się w uchwale Sejmu, gdy pospiesznie uznawano przedłożone przez p. Cara „tezy" konstytucyjne, jako tekst nowej konstytucji, a nie zauważono, że w ustępie omawiającym zasady prawa wyborczego referent pozostawił postanowienie, utrzymujące dotychczasową pięcioprzymiotnikowość, w nawiasie zaś dodał uwagę, że możnaby te przymiotniki lub niektóre z nich przenieść do ordynacji wyborczej, pomijając je w konstytucji. Tego rodzaju tekst ustawy konstytucyjnej, nie rozstrzygający jednej z najważniejszych spraw zasadniczych, jest oczywiście nie do pomyślenia, Senat zatem ma go poprawić pod względem redakcyjnym, przy tej sposobności zaś pojawia się także tendencja do wprowadzenia dalszych pewnych zmian merytorycznych.

Mianowicie panuje w sferach senackich przekonanie, że o ile zasada równości, powszechności, bezpośredniości i tajności nie może budzić zastrzeżeń, o tyle kwestja proporcjonalności jest bardzo wątpliwa, gdyż doświadczenia parlamentarna w Polsce i zagranicą wypadły na niekorzyść tej zasady. Istnieje przeto tendencja i to rosnąca na sile, aby zasadę proporcjonalności usunąć.

Reforma jednak ordynacji wyborczej, o ile byłaby połączona ze zniesieniem proporcjonalności, a więc wprowadzeniem okręgów jednomandatowych, byłaby sprawą wymagającą długiej i gruntownej pracy przygotowawczej. Obok nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu łączy się z nową konstytucją potrzeba uchwalenia jeszcze kilku innych ustaw (m. in. o legjonie zasłużonych), na to zaś wszystko nie starczyłoby czasu w sesji budżetowej.

Toteż, wedle informacji „I. K. C.", w sanacyjnych sferach politycznych panuje przekonanie, że Sejm obecny zostanie zwołany na sesję nadzwyczajną, która odbędzie się w kilka tygodni po zamknięciu sesji zwyczajnej, a więc w maju, aby na niej załatwić wszystkie te sprawy, związane z wprowadzeniem w życie już uchwalonej konstytucji.

Czy po odbyciu tej sesji Sejm i Senat zostałyby rozwiązane i zarządzone nowe wybory, czy też nowe wybory odbyłyby się później na jesienia po normalnem wygaśnięciu 5-letniej kadencji obecnych ciał ustawodawczych — o tem sfery polityczne nie mają jeszcze informacyj.

O co są oskarżeni
działacze narodowi w Łodzi?

Wczoraj prokurator łódzkiego Sądu Okręgowego wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko 19 działaczom Str. Narodowego, aresztowanym w maju i przebywającym odtąd pełne pół roku (co stanowi, jak wiadomo, termin prekluzyjny, dopuszczalny dla aresztu śledczego) w więzieniach w Łęczycy i Sieradzu. Proces aresztowanych, wśród których znajduje się prezes Str. Narodowego w Łodzi i ewentualny kandydat na prezydenta miasta, adw. Kowalski, oraz szereg członków nowej Rady Miejskiej, odbędzie się przypuszczalnie w końcu grudnia lub na początku stycznia.

Śledztwo obejmowało początkowo tylko zakłócenie spokoju w czasie zajść z 3-go maja, przedstawionych w niedawnej interpelacji sejmowej klubu narodowego, później jednak poszło w kierunku zbierania materjału, mającego wykazać „działalność wywrotową" aresztowanych, w szczególności konspiracyjną akcję, mającą na celu walkę z rządem w drodze gwałtu i przemocy, którą prowadzić miała jedna z grup łódzkiej organizacji narodowej.

Akt oskarżenia więc, opierający się na artykułach 165, 154, 155, 163, 174, 127 i 170 k. k., zarzuca oskarżonym nietylko organizowanie awantur ulicznych i pochodów wbrew zakazowi władz, ale także nawoływanie do przewrotu i zbrojnej walki z obecnym rządem, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny i t. d. Formuła oskarżenia jest rozmaita w stosunku do poszczególnych aresztowanych. Adw. Kowalski oskarżony jest z artykułów 165, 154 i 155 kodeksu karnego, które brzmią:

Art. 165: Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój, albo cel ma pozostać w tajemnicy wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat trzech, albo aresztu. Kto takie zgromadzenie zakłada, albo niem kieruje, podlega karze więzienia do lat 5, albo aresztu.

Art. 154: Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa, albo je pochwala, podlega karze więzienia lub aresztu do lat 5, a jeżeli czyn ten dotyczy zbrodni stanu, sprawca podlega karze więzienia do lat 10.

Wreszcie art. 155 stanowi, że kto w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje, lub przewozi pisma lub druki, nawołujące do popełnienia przestępstwa lub pochwalające przestępstwo, podlega karze więzienia lub aresztu do lat 3, a jeżeli czyn ten dotyczy zbrodni stanu, podlega karze więzienia do lat 5.

Nowe biskupstwo ruskie
na Łemkowszczyźnie

Jak donoszą z Rzymu, w kołach watykańskich sprawa utworzenia osobnego biskupstwa (narazie w formie administracji apostolskiej) dla Rusinów w górskich powiatach Małopolski Zachodniej, t. zw. Łemków, stała się ponownie aktualna.

Przebywający obecnie w Rzymie jeden z grecko-katolickich biskupów przedłożył kongregacji pro Ecclesia Orientale memorjał jednego z kandydatów na stanowisko administratora apostolskiego ks. Maściucha. W memorjale tym ks. Maściuch domaga się, ze względu na ciężkie położenie wiernych Łemkowszczyzny, szybkiego załatwienia tej sprawy.

W związku z tem mówią, że sprawa nominacji administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny będzie załatwiona w najbliższym czasie.

Prowokacyjne mogiły
Walka między policją a ukraińcami

LWÓW, 20.11. — Wczoraj Sąd Apelacyjny we Lwowie przystąpił do rozpatrzenia sprawy, będącej epilogiem głośnych zajść chłopskich w Mokrzanach, powiatu mościckiego i Kupnowicach, pow. rudeckiego.

Miejscowa ludność ukraińska, podburzana przez skrajnych nacjonalist. i wywrotowców ukraińskich, usypała mogiły na cześć poległych żołnierzy w r. 1918 — 1920, walczących przeciwko Polsce. Na skutek polecenia władz administracyjnych, 9 maja r. b. do Mokrzan przybyło dwóch posterunkowych, celem zburzenia prowokacyjnych mogił.

Posterunkowi udali się do wójta, komunikując mu nakaz starosty. Pod wpływem agitacji OUN, miejscowi chłopi zaczęli się burzyć. Uderzono w dzwony kościelne na alarm. Tłum, uzbrojony w widły, motyki, drągi, otoczył budynek gminny i usiłował rozbroić policjantów. Jednocześnie kilku parobków dosiadło koni i pogalopowało do sąsiednich wiosek, celem wezwania stamtąd pomocy. Posterunkowi, ostrzeliwując się, wycofali się do Kupnowic. W czasie cofania się, funkcjonarjusze policyjni zostali ranni. Resztkami sił doszli jednak do Kupnowic i zajęli stanowisko obronne w chłopskiej zagrodzie.

Do godz. 11-ej w nocy trwała zażarta walka pomiędzy osaczonymi policjantami, a nacierającym tłumem. Dopiero silne oddziały policyjne przywróciły porządek i uwolniły oblężonych posterunkowych.

Pod zarzutem zajść stanęło 13 chłopów ukraińskich, którzy skazani zostali w pierwszej instancji na kary więzienia. Obecnie odbywa się rozprawa apelacyjna. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Ponowna rewizja
w „Kurjerze Poznańskim"

Wczoraj popołudniu odbyła się w Poznaniu w lokalu Drukarni Polskiej, w której drukuje się „Kurjer Poznański" i „Orędownik" rewizja, przeprowadzona przy udziale władz sądowych i władz bezpieczeństwa. Rewizja trwała blisko 7 godzin i była przeprowadzana z niezwykłą skrupulatnością. Przeprowadzano nawet rewizję maszyn do pisania.

Przed 2 tygodniami przeprowadzono w tejże drukarni analogiczną rewizję. Szukano wtedy, tak jak obecnie, druków nielegalnych. Zarówno jednak pierwsza, jak i druga rewizja dały wyniki zupełnie negatywne.

Nowa placówka branży piśmienniczo-papierniczej

Nie mają racji pesymiści, narzekający na ciężkie kryzysowe czasy, bo i dziś dobra organizacja i intensywna praca zapewnia zadawalające rezultaty.

Ostatnio coraz częściej na naszym rynku ukazują się **ulepszone wyroby biurowe firmy KAWUBE.**

Okazuje się, iż firma ta, pomimo stosunkowo krótkiego czasu istnienia, dzięki sprężystemu kierownictwu i dobrej organizacji sprzedaży, wzorowanej na systemie amerykańskim, zdołała zjednać sobie szereg poważnych instytucyj i firm swojemi ulepszonemi wyrobami biurowemi, jak: **niebrudząca kalka maszynowa i przebitkowa. sucho preparowana taśma do maszyn w rolach fabrycznych, matryce długotrwałe, ołówki oszczędnościowe, klej biurowy do klejenia „Kavubesol", atramenty, laki, tusze i t. p.**

Naturalnie, że szybki rozwój przedsiębiorstwa wywołał ze strony konkurencji niezadowolenie, wyrazem czego był cały szereg wystąpień konkurencyjnych, nie przebierających w środkach. Między innemi zarzutami, rozgłaszano, jakoby firma była anonimową i sprowadzała towar z zagranicy i t. p.

Otóż stwierdzić należy, że **firma KAWUBE Antoni Wrotny i S-ka, Warszawa, Nowy Świat 36 jest przedsiębiorstwem polskiem**, a ulepszone wyroby biurowe wytwarza częściowo we własnej wytwórni w Warszawie przy ulicy Żytniej 20, częściowo zaś w innych wytwórniach krajowych, produkujących te artykuły ściśle według wskazówek firmy **KAWUBE.**

Firma zamierza rozszerzyć zwoją działalność w najbliższym czasie również **na eksport** do krajów bałtyckich i na rynki bałkańskie.

Pół miljona Polaków
pracuje we Francji

Powtarzające się coraz częściej wydalania robotników polskich z Francji, zwłaszcza w związku z ustępem exposé premjera Flandina o pierwszeństwie rynku pracy we Francji dla Francuzów, co zdaje się zapowiadać nową serję wzmocnionych rugów, czynią aktualnem pytanie: jak wielka jest w tej chwili nasza emigracja zarobkowa we Francji?

Obliczenia konsulatów polskich, sporządzone na dzień 1 stycznia b. r. oceniały ogólną ilość obywateli polskich, przebywających we Francji, na 523 tysiące. Od tego czasu powróciło do kraju około 5 tysięcy wydalonych z pracy górników i robotników, tak że w tej chwili przebywa we Francji 518 tysięcy obywateli polskich. W tej liczbie znajduje się około 100 tysięcy robotników rolnych, blisko 90 tysięcy górników i przeszło 60 tysięcy robotników przemysłowych.

Największy Polaków przebywa w okręgu Lille, gdzie się znajduje 200.000 naszych wychodźców, czyli 40 proc. całej Polonji, przebywającej we Francji.

Nie było zniesławienia rządu

Edward hr. Plater oskarżony został o zniesławienie członków obecnego rządu. Okoliczności sprawy były następujące.

Przed kilku miesiącami do majątku hrabiego przybyli rewidenci akcyzowi dla sprawdzenia ksiąg gorzelni, prowadzonej przez hrabiego. Po rewizji hrabia zaprosił urzędników do siebie na obiad. Podczas przyjęcia wywiązała się rozmowa na temat aktualnych spraw politycznych. Gospodarz poddał surowej krytyce szereg zarządzeń rządu i ujemnie ocenił postępowanie niektórych ministrów.

Urzędnicy spokojnie wysłuchali tych uwag, a nawet i sami nie skąpili gorzkich słów, poczem opuścili dom. Po paru dniach hr. Plater otrzymał wezwanie do Sądu Grodzkiego w Żyrardowie. Wezwano go, jako oskarżonego o zniesławienie członków rządu, którego miał dopuścić się podczas obiadu z urzędnikami. Sąd Grodzki wydał wyrok skazujący, opierając się na zeznaniach urzędników, których gościł w swym pałacu hr. Plater.

Sąd Okręgowy w Warszawie, jako instancja odwoławcza, ponownie rozpatrzył sprawę hr. Platera. Po zapoznaniu się z całokształtem okoliczności, wśród których toczyła się rozmowa, sąd doszedł do przekonania, że rzekome zniesławienie nie miało charakteru powszechności, gdyż rozmowa prowadzona była w lokalu prywatnym, i na tej zasadzie ogłosił wyrok uniewinniający.

Sprzedała syna
za 5 pudów zboża i 10 złotych

WILNO, 20.11 (tel. wł.) W Bieganiach gm. kudelskiej 32-letnia wdowa, Aleksandra Pietkiewiczowa, sprzedała swego 11-letniego syna, za którego otrzymała od sąsiada, Tomasza Kułoszewa, 5 pudów zboża, kilka pudów ziemniaków oraz 10 zł. Ciężkie warunki materjalne, w jakich znajdowała się Pietkiewiczowa, skłoniły ją do sprzedania syna. Władze policyjne zainteresowały się tym niezwykłym „handlem".

Wiadomości polityczne

DELEGACJA POLSKA W GENEWIE

Kierownikiem stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów został mianowany dr. Tytus Komarnicki, dotychczasowy zastępca delegata i sekretarz generalny delegacji R. P. na Konferencję Rozbrojeniową.

Stałym delegatem Polski w Genewie był, jak wiadomo, obecny ambasador w Londynie, p. Raczyński.

Na rozpoczynającej się dziś sesji Zgromadzenia Ligi Narodów i prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej Polskę reprezentować będzie ambasador Raczyński, który tym razem jeszcze weźmie udział w obradach genewskich, poczem wyjedzie na stałe na swą placówkę londyńską.

AKADEMJA

W piątek, 23 b. m., staraniem grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, odbędzie się uroczysta akademja pod przewodnictwem ambasadora Francji, p. Laroche, poświęcona pamięci ś. p. Raymonda Poincaré, Ludwika Barthou i prof. Emila Bourgeois.

Wśród pism
Czemu przycichło?

Omawiając obecny stan sprawy żyrardowskiej, „Gazeta Warszawska" zwraca uwagę, że po początkowym rozmachu, z jakim wytoczona została przez prasę sanacyjną sprawa żyrardowska, nastąpiło nagle zaciszę i wyraża przypuszczenie, że jest to „następstwem komendy wydanej przez te same czynniki, które w sierpniu b. r., dały hasło do szturmu". Dochodzenie karne, poza dyrektorami Francuzami i hr. Potockim, nie objęło nikogo więcej, z grupy zaś „senatorów żyrardowskich" potępiony został przez sąd klubowy B.B. tylko jeden p. Dobiecki, natomiast p. Targowskiego uniewinniono, a p. Sobolewskiego wogóle nie pociągano do odpowiedzialności.

„Niepodobna oprzeć się wrażeniu — czytamy — że taki obrót afery żyrardowskiej nie odpowiada temu moralnemu oburzeniu, jakie panowało na jego początku. Radykalna prasa sanacyjna bardzo wyraźnie i mocno dawała wyraz temu stanowisku, że za gospodarkę w „Żyradowie" odpowiedzialni są w wyższym stopniu, niż cudzoziemiec Boussac, jego polscy „strohmani". Jeżeli do tych głosów prasy dodamy znane oświadczenia kierowników obozu rządowego o konieczności przeprowadzenia w nim gruntownej „czystki" moralnej, to będziemy musieli stwierdzić, że sprawa żyrardowska upodabnia się coraz więcej do przysłowiowej góry, która zrodziła.... mysz."

Dalej zaś precyzuje „Gazeta Warszawska":

„Punktem ciężkości sprawy żyrardowskiej nie jest, jak to usiłowano przedstawić, nieaktualna już obecnie umowa biskupicka z r. 1934, ale wyprzedzająca ją o dwa lata umowa paryska. Sąd partyjny BB orzekając, że sen. Targowski nie był sprawcą tej umowy, potwierdził pośrednio nietylko jej istnienie, ale także — szkodliwość.

Co do tego zresztą nie może być dwóch zdań. Umowa paryska, mająca charakter aktu oficjalnego, nietylko dała Boussac'owi ulgi podatkowe i rozłożenie na bezprocentowe, dziesięcioletnie raty przyznanych skarbowi państwa przez sąd kosztów odbudowy „Żyrardowa", — ale pozostawiła w jego ręku pakiet akcyj drugiej emisji, nabyty w sposób podstępny i zapewniający Boussac'owi bezwzględną większość w „Żyrardowie".

Jeżeli sąd partyjny BB doszedł do przekonania, że p. senator Targowski nie brał udziału w dojściu do skutku tej umowy, to sprawa przez to bynajmniej wyczerpana nie jest. Bo jeżeli umowa była, to nie robił jej p. Targowski, to — zrobił ją ktoś inny.

Trzeba wyjaśnić, kto i w jakim celu doprowadził do skutku umowę z Boussac'iem z r. 1932. Bez tego wyjaśnienia cała sprawa żyrardowska jest zupełnie niezrozumiała".

Na komendę

Lwowska Rada Miejska została wreszcie ukonstytuowana: frondujący członkowie B. B. w Radzie głosowali otwartemi kartkami i w ten sposób bojkotowany poprzednio p. Waryński otrzymał potrzebne do wyboru na prezydenta ilość 50 głosów podczas gdy przy głosowaniu poprzedniem zebrał tylko 32 głosy, a 30 członków bloku oddało kartki białe. Wybrano również trzeciego wiceprezydenta (żyda p. Chajesa) oraz wyznaczonych przez prezydjum B. B. ławników, a głosowano tak machinalnie, że wybrany został m. in. p. Andrzej Keller, podczas gdy chodziło o p. Andrzeja Tellera. Ale rozkaz, to rozkaz...

Trzeba więc będzie i te wybory jeszcze raz poprawiać.

6 całodziennych jadłospisów dietetycznych

dla rodziny złożonej z 5-ciu osób

Według przepisów opracowanych w Liceum Dietetycznem w Inowrocławiu

JADŁOSPIS I

I śniadania: chleb Grahama z masłem — kawa

II śniadanie: chleb z marmeladą śliwkową.

Obiad: 1. zupa neapolitańska z serem szwajcarskim krajowym.
2. kotlety ziemniaczane z sosem grzybowym.
3. kisiel żórawinowy z mlekiem.

Kolacja: łazanki z kapustą — zsiadłe mleko.

	ilość	białko	tłuszcze	węglowod.	kalorje	równowaga zas.—kwas	cena w zł. i gr.
I Śniadanie:							
chleb Grahama	½ kg.	40,5	4,5	255	1255	—	28
masło	10 dk.	0,7	83,7	0,8	785	0	28
cukier	5 dk.	—	—	49,7	205	0	07
mleka	¾ lit.	25,5	27	36	502,5	+	11
		66,7	115,2	341,5	1637,5		69
II Śniadanie:							
chleb	½ kg.	40.5	4,5	255	1255	—	12
marmelada	15 dk.	1,2	—	9.99	412,4	+	15
		41,7	4,5	264,99	1667,4		27
Obiad:							
smak z jarzyn	125 dk.	13,7	5,5	40	737	0	05
i kości	½ kg.						15
makaron	10 dk.	11,6	1,6	72,3	359	—	18
śmietana	¼ lit.	8,6	50	7,8	540	+	30
ser szwajcarski	5 dk.	13,7	16,2	12,5	211,5		15
		47,8	73,3	132,6	1110,5		83
ziemniaki	1½ dk.	10	1	104,5	480	+	06
masła	10 dk.	0,8	83,7	0.8	785	0	28
jaja	2 szt.	12.6	12,6	0,7	166	—	20
smalec	25 dk.	0,75	233,5	—	2336	+	50
śmietana	¼ lit.	8,8	50	7,8	540	0	30
grzyby	3 dk.	11	0,8	10,3	95	+	21
mąka	5 dk.	5,8	0,8	34,1	178	—	02
		49,7	391,4	158,2	4580		1.57
żórawiny	½ kg.	3,5	—	—	295	+	15
mąka	5 dk.	0,6	0,1	3,6	178	—	02
cukier	15 dk.	—	—	149,1	615	0	10
mleko	½ lit.	3	18	24	374	+	07
		7,1	18,1	176,7	1462		34
Kolacja:							
maki	25 dk.	3	0,5	18	900	—	15
jajo	1 szt.	5,6	5,3	0,3	74	—	10
smalec	25 dk.	0,75	233.5	—	2336	+	50
mleka	2 lit.	43	18	18	354	+	28
kapusta	75 dk.	17,75	2,25	34,5	255	+	05
		70,10	258,5	70,8	3919		1.08
		294,7	860	1120	14376		4.78
			cena opału 10 proc.			+	47
							5.25

Koszt 1 osoby = 1 zł. 5 gr.
Ogólna ilość kaloryj na 5 osób — 14376

Skład rodziny:

mężczyzna	l. 40	wagi 70 kg.	—	1	—	2770 k.
kobieta	l. 37	wagi 62 kg.	—	0.95	—	2660 k.
chłopiec	l. 17	wagi 62 kg.	—	1.3	—	3600 k.
dziewczynka	l. 11	wagi	—	0.7	—	1939 k.
"	"			0.7	—	1939 k.
				4.65		

JADŁOSPIS II

I śniadanie: mleko, chleb z masłem.

II śniadania: chleb z powidełkami pomidorowemi.

Obiad: barszcz z uszkami, pieczeń cielęca z purée ziemniaczanem, sałatka z jarzyn, chleb, na deser mus z jabłek.

	gramy	białka	tłuszcze	węglowod.	kalorje	równowaga kwas—zasad	cena w zł. i gr.
I Śniadanie:							
mleko	1000	34	36	48	670	+	14
żytni chleb sitkowy	500	27,5	2,5	235	1100	—	14
masło		0,7	83,7	0,8	785	0	26
		62,2	122,2	283,8	2555		54
II Śniadanie:							
chleb	500	27,5	2,5	235	1100	—	14
powidła pomidorowe	50	2,7	1,36	7,3	47	+	10
		30,2	4,16	242,3	1147		24
Obiad:							
smak z kości i jarzyn	1250	13,7	5,5	40	737	+	20
¼ l. kwasu burakow.	250					+	
mięso wołowe z zupy	100	20,6	3,5	0,6	120	—	13
mąka	100	11,6	1,6	72,3	359	—	5
1 jajo	50	5,6	5,3	0,3	74	—	9
cebula	50	3,4	0,05	13,15	68,5	+	1
cielęcina	750	162,75	23,25	3,75	900	—	1.05
mąka	10	1,16	0,16	7,23	35,9	+	1
szmalec	100	0,3	99,5	—	925	0	20
ziemniaki	2000	40	4	418	1920	+	10
⅛ l. mleka	125	4,25	4,5	6	83,7	+	2
marchew	250	3	0,75	22,75	112,5	+	3
ziemniaki	250	5	0,5	52,25	240	+	1
jabłka	250	1	1,62	28,25	147	+	10
cukier	30		—	28,98	120	0	4
2 łyżki oliwy soja	22		21.86	0,04	203	0	6
ocet							2
jabłka	500	2	3,25	56,5	295	+	20
cukier	60		—	59,88	245,5		8
4 białka	118	15,2	—	0,8	64	+	18
sok z ½ cytryny	25	0,17	—	2,1	9	+	7
chleb	500	27,5	2,5	235	1100	+	14
		317,25	177,84	1047,88	7759,1		2.79
sól							8
Kolacja:							
kasza perłowa	200	23,6	4,7	148	758	+	12
masło	100	0,7	83,7	0,8	785	0	26
mleko	1000	34	36	48	670	+	14
chleb pytlowy	250	13,7	1,25	117	550	+	7
		72,0	125,65	313,8	2763		59

Ogólna ilość kaloryj jest 14224, z tej ilości jest 90 proc. przyswojona, należy odjąć 10 proc. czyli ogółem ilość kaloryj dla 5 osób jest 12802.

Mężczyzna	40 lat	wagi 70 kg.	—	1	—	2753 kal.
kobieta	37 lat	wagi 65 kg.	—	0,95	—	2615 kal.
chłopiec	17 lat	wagi 60 kg.	—	1,3	—	3578 kal.
dziewczynka	11 lat		—	0,7	—	1927 kal.
dziewczynka	11 lat		—	0,7	—	1927 kal.
				4,65		

Ogólny koszt menu 4.24 zł.
Koszt utrzymania 1 osoby 0.81 zł.

JADŁOSPIS III

I. śniadanie: Płatki owsiane na mleku, chleb Grahama z masłem.

II. śniadanie: Chleb razowy, bułki z masłem i jaja.

Obiad: Zupa kaszubska z chlebem.
Pieczeń barania z buraczkami, purée ziemniaczane.
Krem cytrynowy z kaszki manny.

Kolacja: Budyń z kapusty z masłem zrumienionem z bułeczką.
Mleko gotowane z chlebem Grahama.

Menu	Gramy	Białko	Tłuszcz	Węglowod.	Kalorje	R. Z. K.	Cena w zł. i gr.
I Śniadanie:							
płatki owsiane	100	14,4	6,8	66,5	395	—	07
mleko	1300	44,2	46,6	62,4	871	+	18
chleb Grahama	350	28,35	3,15	178,5	879	—	15
masło	50	0,35	41,9	0,40	392	0	15
		87,30	98,45	307,80	2537		55
II Śniadanie:							
chleb razowy	250	20,25	2,25	127,5	627	—	10
bułki	250	17	1,25	149,5	675	—	25
masło	50	0,35	41.85	0,40	392	0	15
3 jaja	150	16,95	16,2	0,9	223	—	30
		54,55	61,55	278,30	1917		80
Obiad:							
jarzyny	1 pęcz.						
kości	500	13,7	55	40	737	+	05
kapusta	150	7,9	0,75	10,05	81	+	15
cebula	20	1,95	0,15	12,9	67,5		10
szmalec	20	0,06	19,9	—	185	0	45
kminek	szczypta	—	—	—	—		
śmietana	250	8.75	50	7,75	540	0	30
powidełko pomidorowe	100	5,4	3.12	14,6	95	+	20
chleb razowy	250	20,25	2,25	127,5	627	—	10
baranina	750	144,8	4,8	3	1072	—	90
tłuszcz	40	0,12	39,8	—	370	0	90
buraki	1000	13	1	68	340	+	40
słonina	120	11,64	90,96	—	894	0	17
mąka	20	2,32	0,32	14,47	71	—	10
ziemniaki	1000	20	2	209	960	+	04
mleko	120	4,08	4,32	5,76	80	+	04
masło	10	0,07	8,37	0,08	79	0	03
kaszka manna	100	9,4	0,2	75,9	352		10
cukier	100	—	—	99,8	410	0	15
cytryny	200	1,4	—	16,8	74	+	30
		265,84	282,94	705,61	7035		4.60
Kolacja:							
masło	100	0,7	8,37	0,8	790	—	03
2 jaja	100	11,3	10,8	0,6	149	—	20
kapusta	750	9,65	0,75	51	251	+	50
bułka tarta	100	7,2	0,5	71,5	352	—	10
mleko	1300	44,2	46,6	62,4	871	+	18
chleb Grahama	250	20,25	2,25	127,5	627	—	10
		93,30	69,27	313,8	3040		1.11
		500,99	512,21	1605,51	14529		7.06
			Cena opału 10 proc.			½	70
							7.76

Przeciętnie na osobę koszt 1 zł. 55 gr.
Ogółem ilość kalorji na 5 osób = 14529.

Skład rodziny:

mężczyzna	lat 40 — 70 kg.	—	1	—	2812 k.
kobieta	lat 37 — 62 kg.	—	0,95	—	2671 k.
chłopiec	lat 17 — 60 kg.	—	1,3	—	3655 k.
dziewczynka	lat 11		0.7	—	1968
"	"		0,7	—	1968

OBJAŚNIENIE.

W pierwszej kolumnie wyszczególniono rodzaj produktów, wchodzących w skład dziennego jadłospisu, w drugiej — ilości produktów, w trzeciej — ilości białka, w czwartej — ilości tłuszczu, w piątej — ilości węglowodanów (w gramach), w szóstej — ilości kaloryj, otrzymanych z trzech wyżej wymienionych składników (1 gram białka, 1 gram węglowodanów daje po 4,1 kalorji, 1 gram tłuszczu 9,3 kalorji).

W siódmej kolumnie oznaczamy przez 0 pokarmy o reakcji obojętnej, przez + przewagę zasad, przez — przewagę kwasów, jakie do krwi wnoszą dane pokarmy.

W dziennym jadłospisie powinna być przewaga plusów, t. j. pokarmów, wnoszących do krwi czynniki zasadotwórcze.

W ósmej, ostatniej kolumnie, oznaczamy koszt poszczególnych produktów według cen w Inowrocławiu.

O ile w skład danej rodziny wchodzą osoby, potrzebujące jednakowej ilości składników odżywczych (np. gdy wszyscy są dorośli, jednego wieku, płci i prowadzą zbliżony tryb życia), dodajemy ilości białka, węglowodanów, tłuszczu i kaloryj i dzielimy przez 5.

W przeciwnym razie przy składzie rodziny niejednolitym pod względem zapotrzebowania obliczamy ilości składników odżywczych w stosunku do osoby, której zapotrzebowanie przyjmujemy jako jednostkę. W tym wypadku na jednostkę przyjmujemy zapotrzebowanie składników pokarmowych dorosłego mężczyzny pracującego umysłowo. W stosunku do tego zapotrzebowanie kobiety w wieku 37 lat, pracującej umysłowo — oznaczamy 0,9, zapotrzebowanie chłopca 17-letniego 1,3, dziewczynek 11-letnich po 0,7.

Ogółem więc ilość jednostek (zapotrzebowania żywnościowego) w danej rodzinie jest 4,6. Mnożymy 2700 k. przez 4,6 i otrzymujemy dzienną ilość dla całej rodziny, potem obliczamy dla każdego członka rodziny ilość kaloryj.

Apetyt powinien być wystarczającym regulatorem ilości spożywanego pożywienia, a więc i ilości otrzymanych przez organizm kaloryj.

Ważniejszą sprawą jest zwrócenie uwagi, czy **dzieci** dostają wystarczające ilości materjału budowlanego, t. j. białka i soli mineralnych. Dla dziecka należy dostarczyć przynajmniej 15 proc. ogólnej ilości kaloryj w formie białka.

Białko dostarczamy głównie w mleku, serze, jajach, mięsie, specjalnie pożyteczne jest dla dzieci **mleko**, które w postaci białka zawiera też obfitość soli mineralnych, poza innemi pożytecznemi składnikami. Dla dzieci w miarę możności dodawać należy surowe owoce ze względu na zawartość materjału regulującego: sole mineralne, kwasy organiczne, witaminy, błonnik.

Od ogólnej ilości obliczonych składników pokarmowych odjąć należy 10 proc. strat przy przyrządzaniu potraw, trawieniu, uzyskujemy wtedy ilości składników odżywczych, wykorzystywanych całkowicie przez organizm.

Do ogólnego kosztu produktów, służących do utrzymania rodziny, dodajemy 10 proc. na opał.

J. D.

Trzy następne jadłospisy zamieścimy w jutrzejszym numerze ABC.

Na Politechnice

P. Prezydent R. P. podpisał nominację na profesora tytularnego Politechniki Warszawskiej b. dyrektora Departamentu Drogowego w Ministerstwie Robót Publicznych, Melchjora Nestorowicza. Dyr. Nestorowicz wykładać będzie budowę dróg i robót ziemnych.

Potworna zbrodnia

Śmierć w gorącym szmalcu

ŁÓDŹ, 20.11. W domu przy ul. Narutowicza Nr. 56 zajmuje mieszkanie rozwódka p. Blum - Junkerowa. Przez jakiś czas mieszkał u niej w charakterze sublokatora Eljasz Elenberg z Kutna. Dotychczas zresztą nie zdołano ustalić, jaki stosunek łączył Junkerową w sublokatorem. Rozwódka twierdzi, że Elenberg był jej mężem. Pożycie właścicielki mieszkania z sublokatorem, początkowo dobre, poczęło się z czasem psuć. Blum - Junkerowa urządzała Elenbergowi sceny zazdrości. Awantury były na porządku dziennym.

Elenberg wyprowadził się z mieszkania.

Blum - Junkerowa zdołała skłonić Elenberga do spotkania się z nią, celem odbycia ostatniej decydującej rozmowy. Rozmowa ta odbyła się w obecności dwu braci rozwódki i jej 10-letniej siostry. Rozmowa miała przebieg bardzo burzliwy i wreszcie doszło do awantury. Bracia Blumowie rzucili się w pewnej chwili na Elenberga, a siostry oblały go gorącym, specjalnie przygotowanym szmalcem. Niedość na tem, obaj bracia w straszny sposób pobili go.

Awantura zwabiła sąsiadów, którzy wezwali policję i Pogotowie. Elenberg przewieziony do szpitala zmarł w strasznych męczarniach. Blumów, rozwódkę i jej 10-letnią siostrę, która pomagała w zbrodni, przytrzymano w areszcie.

Wybory do Rady Izby Lekarskiej w niedzielę

W niedzielę, 25 b. m., upływa okres głosowania, za pośrednictwem poczty, na członków Rady Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej na kadencję 1935 — 1939 r. Osobiste głosowanie odbędzie się 25 b. m. od godz. 9 rano do godz. 9 wiecz. w lokalu Izby przy ul. Fredry 2, w obecności mężów zaufania poszczególnych zawodowych i społecznych organizacyj lekarskich. Ogółem uprawnionych do głosowania, z terenu całej Izby (m. stoł. Warszawa oraz woj. warszawskie i białostockie) jest 3.186 lekarzy, z tego w samej Warszawie 2.200. Wybranych ma być 52 radnych i 26 zastępców.

Ze względu na aktualną obecnie sprawę reorganizacji lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych, w której biorą udział Izby Lekarskie, wybory wywołały żywe zainteresowanie w świecie lekarskim.

Sport

C. atletyka

ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO ŚLĄSKA

W Rudzie Śląskiej odbył się mecz ciężkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków w podnoszeniu ciężarów i w zapasach.

W obu konkurencjach zwyciężyła reprezentacja Śląska polskiego, aczkolwiek walczyła w osłabionym składzie. W podnoszeniu ciężarów w stosunku 2615:2515 funtów a w zapasach 15:9.

Piłka nożna

JEDENASTKA Z WARSZAWY NA MECZ PIŁKARSKI Z WROCŁAWIEM

Po ostatnim meczu warszawskich drużyn ligowych (Warszawianka — Legja) kpt. związkowy W. O. Z. P. N-u p. Smid zestawił wczoraj reprezentację piłkarską stolicy na mecz z Wrocławiem. Zostanie on rozegrany, jak już o tem donosiliśmy, w dniu 2-go grudnia we Wrocławiu.

Skład drużyny stołecznej, po raz pierwszy chyba dysponujący wszystkimi najlepszymi graczami, wygląda następująco: Domański (Warsz.), Bułanow (Pol.), Martyna (Leg.), Szaller (Leg.), Szczepański (Pol.), Odrowąż (Pol.), Marjan (Skoda), Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski i Wypijewski (wszyscy Legja). Rezerwowi — Keller (bramkarz Legji) i Zwierz (Warsz.). Kierownictwo składać się będzie z pp. kpt. Buscha, Smida i Koliweszki.

DOTYCHCZASOWI MISTRZOWIE POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostały w 1921 roku. Mistrzostwo zdobyła wówczas Cracovia. W następnych latach na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie lwowska Pogoń. Dzierży ona tytuł mistrza Polski bez przerwy w latach 1922 — 1923 — 1924 — 1925 i 1926. W 1927 roku mistrzem zostaje Wisła, która zaszczytny ten tytuł zatrzymuje również i na rok 1928. W r. 1929 tytuł mistrza wędruje do Poznania; zdobywa go 11-ka Warty. W 1930 roku tytuł mistrza wraca do Cracovji. W r. 1931 mistrzem zostaje Garbarnia. W r. 1932 po raz trzeci tytuł mistrzowski znajduje się w rękach Cracovji. W ostatnich dwóch latach (1933 — 1934) mistrzem Polski jest Śląski Ruch.

Przez 15 lat istnienia polskiego Związku Piłki Nożnej rozegrano 14 razy zawody o mistrzostwo Polski. Wykazały one bezwzględną hegemonję piłkarstwa Małopolski. Przez cały ten czas mistrzostwo znalazło się aż 11 razy w rękach klubów małopolskich, dwa razy na Śląsku a tylko raz w Poznaniu. 6 razy tytuł mistrza znajdował się w Krakowie, 5 razy we Lwowie, raz w Poznaniu, a 2 razy w Wielkich Hajdukach.

O WEJŚCIE DO LIGI

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Wilnie trzeci mecz finałowy o wejście do Ligi. Przeciwnikiem Śmigłego będzie Śląsk z Świętochłowic.

Obecny stan rozgrywek finałowych jest następujący:

1) Naprzód — 2 gry, 2 punkty, st. br. 6:4; 2) Śmigły — 2 gry, 2 pkt., st. br. 4:6; 3) Śląsk jeszcze nie grał.

OSTATNI MECZ O MISTRZOSTWO LIGI

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie ostatni w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Garbarnią a ŁKS.

DYSKWALIFIKACJA KOCZWARY I SMOCZKA

Bramkarz Podgórza Koczwara został zdyskwalifikowany na 12 miesięcy za czynne znieważenie gracza po zawodach Podgórze — Warta w dn. 29 czerwca 1934 r. Wymiar kary nastąpił dopiero obecnie ze względu na konieczność przeprowadzenia żmudnych dochodzeń.

Zawodnik Garbarni Smoczek ukarany został 6-miesięczną dyskwalifikacją za grę w barwach innego klubu pod fałszywem nazwiskiem w dn. 21 października 1934 r.

Łyżwiarstwo

KONFLIKT W POLSKIM ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIM

Dowiadujemy się, że obecny prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego, pułk. Frydrych (jednocześnie komendant główny Związku Strzeleckiego) postanowił na skutek scysji z jednym z członków zarządu ustąpić ze stanowiska prezesa Pol. Zw. Łyżwiarskiego i zwrócić się do zarządu Związku Pol. Zw. Sportowych z prośbą o wyznaczenie komisarza. W związku ze wspomnianą scysją ustąpił także z zarządu Pol. Zw. Łyżwiarskiego jeden z członków p. Jurkowski.

Przed dwoma miesiącami, a mianowicie z dniem 18 września r. b. zrezygnował z mandatu w zarządzie p. Roman Goebel (nie należy mieszać go z pułk. Leopoldem Geblem — prezesem Warszawianki). W łonie zarządu Pol. Zw. Łyżwiarskiego istniał projekt powołania na jego miejsce mir. Kemera.

W każdym razie nadmienić należy, że ze względu na początek sezonu, rezygnacje powyższe mogą się dość poważnie odbić na planach związku na okres zimowy, jednak należy mieć nadzieję, że sprawa zostanie jeszcze pomyślnie załatwiona.

Szermierka

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO W SZERMIERCE

Dn. 9 grudnia odbędą się w Warszawie zorganizowane przez Warszawiankę zawody finałowe o drużynowe szermiercze mistrzostwo Polski. Walczą zespoły Warszawianki, Policyjnego Klubu Sportowego z Katowic i lwowskiego Klubu Szermierzy.

Boks

ROBOTNICZE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE

Mistrzostwa robotnicze Warszawy w boksie rozpoczną się definitywnie dn. 2 grudnia r. b. Mistrzostwa odbywać się będą w gmachu Teatru Ateneum. Każda drużyna może zgłosić do trzech zawodników w każdej wadze. Zwycięża zespół, którego zawodnicy odnieśli najwięcej zwycięstw. Regulamin mistrzostw przewiduje, że w razie wyniku remisowego odbędzie się dodatkowa runda rozstrzygająca.

L. atletyka

OBÓZ LEKKOATLETEK W ŁODZI

Z polecenia PZLA Łódzki Okr. Zw. L. Atl. organizuje w okresie w dn. 7 do 31 stycznia ćwiczebny obóz kobiecy dla czołowych naszych lekkoatletek. Będzie to pierwszy akt przygotowań naszych pań do Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 r.

Na cały styczeń i pierwszą połowę lutego przydzielony został okręgowi Łódzkiemu trener PZLA, p. Cejzik, który jednocześnie pokieruje tym obozem kobiecym.

Różne

NOWY LOKAL POLONJI

Najstarszy klub sportowy stolicy Polonja przeprowadził się z Dynasów do nowego lokalu, mieszczącego się przy ul. Krakowskie Przedmieście 5.

Międzynarodowe
Porozumienie węglowe?

Neues Wiener Tageblatt zamieszcza następujące uwagi o międzynarodowych rokowaniach węglowych: Widoki rokowań węglowych polsko - angielskich oceniane są powszechnie optymistycznie. Sądzą, że Polska poczyni Anglji ustępstwa, ponieważ polski bilans handlowy wykazuje dodatnie saldo w stosunku do Anglji.

W Czechosłowacji z inicjatywy rządu utworzono organizację wszystkich kopalń węgla, celem usprawnienia eksportu węgla.

W Brukseli, przed kilku dniami, odbyła się konferencja, mająca na celu założenie międzynarodowej organizacji eksporterów węgla.

Plany te stoją prawdopodobnie w związku z zamierzonem porozumieniem polsko - angielskiem.

Polityka gospodarcza
Niemiec

Na zaproszenie rządu wirtemberskiego dr. Schacht wygłosił w Stuttgarcie przemówienie o problemach gospodarki niemieckiej.

Jako główne zadanie niemieckiej polityki gospodarczej dr. Schacht określił popieranie eksportu, celem zdobycia potrzebnej ilości dewiz. Handel Niemiec — oświadczył mówca — nie powinien zrażać się ani kontyngentowaniem przez zagranicę importu z Rzeszy, ani też trudnościami wewnętrznemi, stworzonemi ograniczeniami dewizowemi w Niemczech.

Wkońcu dr. Schacht wystąpił z naciskiem przeciwko projektom dewaluacji, propagowanym przez pewne koła niemieckie, podkreślając, że odrzucenie przez niego koncepcji dewaluacji, jako środka polityki finansowej, odpowiada w zupełności woli kanclerza oraz całego gabinetu niemieckiego.

Zaleganie za opał
Uzasadnia wypowiedzenie

W domach, posiadających centralne ogrzewanie może się zdarzyć, że lokator nie zalegający z komornem, zalega jednak z zapłatą za centralne ogrzewanie. Na tem tle wynikł pom. właścicielem domu a lokatorem spór, który doczekał się rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy.

Mianowicie Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 12.1. 1934 C II Rw. 3163/33 orzekł, że wynagrodzenie za oświetlenie i ogrzewanie, dostarczane przez właściciela domu należy uważać za komorne i niezapłacenie tej części komornego może uzasadnić ważną przyczynę wypowiedzenia.

Podróżuj samolotem

Etatyzacja rolnictwa?
Niebezpieczeństwo polskich sowchozów
Nowy ciężar: pokrywanie deficytów dóbr państwowych

Konserwatyści sanacyjni nie są zadowoleni z szeregu posunięć gospodarczych rządu.

Ich zdaniem, czemu niejednokrotnie dawali wyraz, cały rzereg spraw zasadniczych w zakresie gospodarki wewnętrznej załatwia się dziś u nas chaotycznie i bezplanowo, bez należytego przemyślenia skutków, jakie pociągnie za sobą takie czy inne działanie. Przeprowadzane reformy, przynosząc czasami nawet pewne realne korzyści, wyrządzają często ogromne szkody w całokształcie gospodarki narodowej.

Przykładem może być chociażby, „reforma ubezpieczeń", która doprowadza do coraz nowych komplikacyj, wikła a nie upraszcza sytuację, wreszcie stwarza stan całkowitego pomieszania przepisów, pojęć, zakresu działania i t. d.

Podobnie przedstawia się sprawa „oddłużania rolnictwa", która bynajmniej (w nadanych jej formach i wobec przyjęcia fałszywych założeń) nie wywołała entuzjazmu. Podano ostrej krytyce podstawowe zasady dekretu, które budzą wielkie zastrzeżenia. Również i postępowanie likwidacyjne jest przedmiotem żywej dyskusji i ostrej krytyki. Ostatnio zaatakowało je wileńskie „Słowo", pisząc, w art. wstępnym p. Cata:

DOTKLIWE OBCIĄŻENIA PODATNIKÓW

„Dekret oddłużeniowy dla małej własności, zawierający jednocześnie przepisy postępowania likwidacyjnego dla rolnictwa od 50 ha wzwyż, przy większem zadłużeniu i do 500 wzwyż przy b. małem zadłużeniu, jest dekretem, którego **skutki dotkliwie obciążą każdego obywatela Rzeczypospolitej, każdego podatnika. Dekret ten zmierza,** nie jak reforma rolna wyłącznie do rozdrobnienia większej własności pomiędzy małych posiadaczy, lecz **przedewszystkiem do etatyzacji rolnictwa, do swego rodzaju polskich sowchozów**".

Spośród przedsiębiorstw, niektóre nadają się do etatyzacji, jak kopalnie nafty czy węgla, inne, jak poczta, telegraf czy kolej powinny nawet być zetatyzowane — natomiast majątki ziemskie winny być własnością prywatną i gospodarstwami indywidualnemi i to ze względu na ich rentowność gospodarczą, jak rolę w obecnym ustroju gospodarczym i charakter, wypływający z ekonomicznego przeznaczenia.

NOWY CIĘŻAR

„**Nacjonalizacja majątków ziemskich,** która musi być skutkiem zastasowania dekretu z Nr. 94 Dz. Ust. **nałoży na państwo ciężar pokrywania deficytów tych majątków.** Dziś płyną podatki, — ciężko, z trudem, ale płyną; tak czy inaczej z gospodarza indywidualnego wydusi się w końcu końców ustawową kwotę podatków. Z chwilą, kiedy **na miejscu jednego gospodarza indywidualnego pojawi się sztab urzędników państwowych, wymagających regularnie pensji, niezależnie od nieurodzaju, epidemji, pożarów, gradu, przymrozków etc. etc. — z tą chwilą na podatniku polskim ciężkiem brzemieniem legnie nowy ciężar:** pokrywania deficytów dóbr państwowych, nabytych z dekretu oddłużeniowego."

Tak więc wynikałoby, że etatyzacja (nacjonalizacja) majątków ziemskich odbije się poważnie na płatnikach podatków i na skarbie. Zarówno więc i ze względów fiskalnych, finansowo-skarbowych jest ona szkodliwa.

PARADOKSY

„Bank Akceptacyjny pomagał ziemianom zadłużonym poniżej 75 proc., a powyżej 35 proc. wartości majątku. A więc **ten, kto miał mniej, niż 35 proc. długów, uważany był za obywatela,** któremu nawet ustawowo pomagać nie warto, **który sam sobie doskonale poradzi. Teraz ludzi zadłużonych na 30 proc.,** a więc o 5 proc. mniej **uważa się (tych samych ludzi — przyp. nasz) za bezapelacyjnych bankrutów, których nic, prócz likwidacji spotkać nie może."**

DOSKONAŁY GOSPODARZ CZY BANKRUT?

„Mało tego. Stoimy przed zmianą szacunków wartości majątków. Należy przypuszczać, że trzydzieści - procentowicze skazani na zagładę, na likwidację, będą to ludzie, zadłużeni w stosunku do cen ziemi z roku 1928 na jakieś 8 do 15 procent, innemi słowy, ludzie, którzy, gdyby nie kryzys rolny i wynikająca z niego niemożność spłacania zobowiązań byliby powszechnie uważani za doskonałych gospodarzy".

RUJNOWANIE GOSPODARSTW

„Dotychczas, według ustawy, ziemia za podatki, skarb państwa mógł przejmować ziemię za zaległe podatki. Dziś podatki zaległe w kilku proc. wartości majątki te stają się podstawą do likwidacji całego majątku i przejęcia go w ręce państwa".

POZA PRAWEM.

„W kodeksie postępowania cywilnego jest art. 689, oraz istnieje art. 709. Artykuły te obowiązujące od 1 stycznia 1932 r. postanawiają, że pierwsza licytacja może nastąpić tylko za trzy czwarte wartości nieruchomości tak miejskiej, jak ziemskiej, a druga licytacja za cenę dwie trzecie wartości. Prawo egzekucji skarbowej z 10 marca 1932 r. nakazuje władzom skarbowym stosowanie się do tych norm.

Dekret „oddłużeniowy" stawia ogromną ilość rolników poza tem prawem. Dla rolnictwa powyżej 50 ha, stwarza się tu normy zupełnie specjalne, mianowicie, że licytacje na ich objekty zaczynają się od 50 proc. wartości w pierwszej, a 30 proc wartości w drugiej licytacji".

„Wyjmowanie pewnej kategorji obywateli spod działania prawa cywilnego, zawsze jest rzeczą dość przykrą i ustawodawca ucieka się do takich środków zazwyczaj w ostatniej konieczności".

PRZECIW DŁUŻNIKOM I SKARBOWI.

„Ziemianie nie powinni żądać dopłacenia do ich długów, jak tego żądali i otrzymali mali rolnicy. Ale **reforma** dekretu oddłużeniowego, **nie zabezpiecza wierzycieli,** a raczej **grozi im także stratami,** prowadząc do prędkiej likwidacji majątków. **Nie zabezpiecza skarbowi państwa, przeciw nie gotuje mu nowe, kolosalne wydatki.** Wreszcie należy podkreślić różnice, jakie zachodzą pomiędzy projektowaną w dobie rewolucyjnej (r. 1919 i 1920) reformą rolną, a obecnym dekretem „oddłużeniowym".

ZABRAĆ „PANU", ODDAĆ... URZĘDNIKOWI.

„Ideałem reformy rolnej było zabranie ziemi „panu" i oddanie jej w ręce „chłopa".

Jesteśmy od tych ideałów o jakieś 14 lat starsi. Dekret oddłużeniowy zabiera ziemię większemu właścicielowi, zadłużonemu na jakieś 10 proc. wartości ziemi. według cen sprzed kilku lat i oddaje ją w ręce... urzędnikowi".

DLACZEGO ETATYZM?

„Teraz zapytajmy, jakie majątki przedewszystkiem padną ofiarą. Oczywiście, że takie właśnie, do których nie pretendowała reforma rolna z 1920 r., a więc leśne, a potem majątki z tartakami, gorzelniami, rybołóstwem, gdyż majątki uprzemysłowione są w naszych warunkach też majątkami najbardziej zadłużonemi. Będą to majątki, nie nadające się do podzielenia pomiędzy małych rolników. Dekret oddłużeniowy także nie potrafi ich podzielić. A więc grozi nam to, o czem pisaliśmy na wstępie: etatyzacja rolnictwa".

Cała krytyka „Słowa" jest, jak widzimy, surowa.


MELONIKI — modne, trwał. na słotę
Młodkowski, Pl. 3 Krzyży 18

2 proc. oszczędności—czy 20 proc. obniżki?
Koszta administracyjne w salinach wynoszą 33 proc. płac robotniczych!

Zatarg i strajk w państwowych kopalniach soli w Bochni i Wieliczce trwa. Pisaliśmy już o jego przyczynach i przebiegu. Dla pełniejszego zobrazowania sytuacji warto przytoczyć trochę danych, ilustrujących gospodarkę Dyrekcji Monopolu Solnego.

Jak podaje dzisiejszy „Robotnik" (Nr. 417):

„Płace dyrekcji i personelu technicznо-administracyjnego (264 osób) wynoszą rocznie zł. 1.500.000, płace robotników 2400 osób) wynoszą rocznie zł. 4.500.000, czyli koszty administracji wynoszą równe 33 proc. płac robotniczych. Ogólne koszty produkcji wynoszą rocznie 14.500.000 zł., czyli jeżeli odliczymy od ogólnych kosztów produkcji koszt administracji i płace robotnicze, to reszta kosztów produkcji wynosi zł. 8.500.000. Jeszcze niesamowiciej przedstawiają się, w stosunku do płac, koszty sprzedaży. Wynoszą one rocznie zł. 21.000.000, czysty zaś zysk, bez podatku państwowego, wynosi około zł. 10.000.000".

A dalej:

„Mając tego rodzaju stan gospodarki przed oczyma, domagała się delegacja robotników salin zmniejszenia olbrzymich wydatków na cele, niezwiązane bezpośrednio z urobkiem soli i pozostawienia drobnej pozycji na płace bez zmian. Że żądanie to jest słuszne, dowodzą nietylko **niskie płace robotników, wynoszące od 7 zł. w dniówce,** do zł. 170 w akordzie, ale i to, **że obniżenie pozycyj w pozostałych kosztach produkcji, kosztach sprzedaży i czystym zysku tylko o 2 proc., dałoby w rezultacie oszczędności takie, jak 20 procentowa obniżka głodowych płac robotników".**

Następnie „Robotnik" podkreśla, że nawet niemal żebracze renty wdowie i sieroce, wynoszące często po 5, 7 czy 10 zł., miały być obniżone w tym samym stosunku, co zarobki górników.

Nie jest to ani społecznie, ani państwowo korzystne. Przerzucanie obniżki cen soli na zarobki robotników (niemal wyłącznie) jest niczem nie usprawiedliwione i krzywdzące.

Wiele mówiące są przytoczone liczby. Łatwo zauważyć, że średnia wynagrodzenia pracowników techniczno-administracyjnych wynosi miesięcznie ponad 470 zł., przy średniej górniczej 70 zł., w akordzie do 170 złotych.

POKOJE
ciepłe, czyste, wygodne i ciche z wodą bież. i telefonami
w Warszawie
ulica CHMIELNA Nr. 31
obok Dworca Centralnego
poleca tanio
ZARZĄD HOTELU ROYAL

W KILKU WIERSZACH

10-CIO MILJONOWA POŻYCZKA ANGIELSKA DLA CUKROWNICTWA

W najbliższych dniach wyjeżdżają do Londynu przedstawiciele polskiego przemysłu cukrowniczego, którzy przeprowadzą rozmowy z British Overseas Bank'iem na temat sfinansowania kampanji cukrowniczej w roku 1934/35.

Nowa pożyczka angielska wyniesie przypuszczalnie 350 tys. funtów szterlingów, t. j. około 10 miljonów złotych i ma być spłacona eksportem cukru.

ROZSZERZENIE DZIAŁALNOŚCI BANKU AKCEPTACYJNEGO

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie posiedzenie rady Banku Akceptacyjnego, na którem ma być rozpatrzony projekt podwyższenia kapitału zakładowego Banku do wysokości 20 miljonów złotych. Dotychczas kapitał zakładowy Banku wynosi 12 i ½ miljonów złotych, z czego skarb państwa wniósł w papierach wartościowych i biletach skarbowych 6 i ½ milj. zł., Bank Polski — 3 milj. zł., a Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny po 1 i ½ miljona złotych.

Zgodnie z ustawą, Bank Akceptacyjny przy dotychczasowym kapitale zakładowym mógł udzielić kredytów akceptacyjnych na sumę najwyżej 250 miljonów złotych, natomiast po podwyższeniu kapitału do 20 miljonów złotych, Bank będzie mógł rozszerzyć swą działalność kredytową do wysokości 400 miljonów złotych.

ZEBRANIE PLENARNE ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO - HANDLOWYCH

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie zebranie plenarne Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. Będzie to zapewne ostatnie zebranie organizacji, kończącej już swą działalność wobec bliskiego zakończenia wyborów do Izb Przemysłowo - Handlowych, wślad za którem nastąpią wybory członków nowego Związku Izb.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.29.5; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 171.70; funt szterling 26.40; marka niemiecka 186.5; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.30.

Monety: Dolar złoty 8.91.5; rubel złoty 4.59.

Dewizy: Berlin 213.30; Belgja 123.72; Gdańsk 172.65; Holandja 358.30; Londyn 26.41; Nowy Jork 5.29.87.5; Nowy Jork (kabel) 5.30.25; Paryż 34.93; Praga 22.13; Szwajcarja 172; Sztokholm 136.20; Włochy 45.25; Oslo 132.80.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.5; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 118; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.5; 6 proc. Poż. Dolarowa 71; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 65.5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.75; 7 proc. Poż. Śląska 65.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowa 45; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 68.5; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 56.25.

Akcje: Bank Polski 92; Lilpop 10.20 Starachowice 12.10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 29.5; Modrzejów 3.60.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 19.11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,25—15,75; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,00—15,00; III stand. 438 gl. 13,50—14,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,00—15.50; jęczmień browarny 689 gl. 15,50—16,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15.75—16,25; groch polny z workiem 25,00—27,00; groch Wiktorja z workiem 47.00—50,00; wyka 20,00—21,00; peluszka 20,50—21.50; rzepak i rzepik zimowy 44,00—45,50; rzepak i rzepik letni 39,50—41,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95.00—120,00; koniczyna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20.00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24.00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10.50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17.25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44.00—45.50. Ogólny obrót 3.428 tonn w tem żyta 462 tonn. Usposobienie spokojne.

Ze świata
Czas to pieniądz...
Swiat pod hasłem „Coraz prędzej"!

Fantastyczny rekord na trasie Londyn — Melbourne przypomniał nam jeszcze raz o pogoni ludzkości za szybkością. Przecież jeszcze 50 lat temu z Magdeburga do Królewca jechało się dłużej niż dzisiaj dookoła świata. Żyjemy pod hasłem oszczędności czasu. Nie jest to jednak zwykła oszczędność. Zaoszczędzone pieniądze można potem zużytkować, a zaoszczędzony czas?

Czas mija mimo wszystko i zawsze jest tyle ważnych rzeczy do zrobienia, że oszczędności czasowych niepodobna zużyć dowoli.

Może się wydać dziwne, ale czas jest ściśle związany z przestrzenią: im większa przestrzeń, tem więcej czasu. Na wielkich przestrzeniach Syberji czy Chin nikt nie skarży się tak na brak czasu, jak w małych kraikach Europy Zachodniej. Tam nigdy nie ma się czasu. Tak jak potrzebny jest doktór, gdy brakuje oddechu, tak już niedługo będzie potrzebny jakiś środek na brak czasu.

Chociaż w ciągu roku dzień staje się raz dłuższy, raz krótszy, nam się wydaje, że dzień nie przedłuża się nigdy, tylko zawsze skraca się. Zaledwie rok się rozpoczął, a już zbliża się koniec. W roku 1934 mówi się już ciągle o olimpjadzie w 1936, i o wystawie w 1938, jakby od imprez tych dzieliło nas tylko kilka tygodni.

Nigdy, jeszcze żadna epoka nie uwielbiała tak pośpiechu, jak nasza. Nawet stare przysłowie „czas to pieniądz", wydaje się dziś zbyt mało mówiące. Czas to dziś potęga.

Nikt nie ma odwagi choć trochę zahamować postępu w tej dziedzinie. Coraz częściej odnosi się wrażenie, że ludzkość wogóle dąży do wyeliminowania pojęcia czasu ze swego życia. Dla zobrazowania tego postępu weźmy choćby jeden przykład: sztuka pisania. W starożytności pisano hieroglifami, trwało to oczywiście bardzo długo. Potem wynaleziono zwykłe pismo, to trwało krócej. Przeszły wieki, wynaleziono stenografję, zdawało się, że jesteśmy już u kresu możliwości, a tymczasem ostatnio wynaleziono maszynę stenograficzną jeszcze szybszą. Jeśli postęp pójdzie dalej w tem tempie, to za 50 lat będzie można napisać 100 stron na minutę, a za sto lat? Poprostu mąci się w głowie. Ale na szczęście nie możemy o tem długo myśleć, poprostu nie mamy czasu.

Niebieskie włosy
Nowa moda amerykańska

Hollywood zajęte jest teraz bardzo zagadnieniem, czy wejdą w modę błękitne włosy. Dla uprzytomnienia sobie, jak wiele ma do powiedzenia miasto filmów w tej dziedzinie mody wystarczy przypomnieć platynowe blondynki. Przecież zachwyt dla tych włosów rozpoczął się od chwili pojawienia się na ekranie Jean Harlow.

Nowej modzie dał początek nieszczęśliwy wypadek. Pierwszą błękitnowłosą kobietą była aktorka amerykańska, Janet Bucher. Już jako młoda dziewczynka zupełnie osiwiała, przez jakiś czas nie przeszkadzało to jej występować na scenie, zawędrowała nawet do Londynu. Ale dyrektor tamtejszego teatru zażądał stanowczo ufarbowania włosów. Tu nastąpiła jednak tragedja, bo fryzjer przez pomyłkę użył błękitnej farby zamiast czarnej, nadomiar złego farby nie udało się w żaden sposób wywabić. Janette Bucher była przez jakiś czas bardzo nieszczęśliwa, aż pewien operator odkrył, że błękitne włosy ślicznie wychodzą na taśmie filmowej. Zadecydowało to o karjerze młodej aktoreczki. Na terenie X Muzy odniosła wielkie sukcesy, nietyle zresztą dzięki barwie swoich włosów, ile dzięki rzeczywistym zdolnościom. Ostatni film Janet'y osiągnął tak wielkie powodzenie, że kilka jej koleżanek postanowiło też ufarbować włosy na niebiesko. Dziś mówi się w Ameryce poważnie, że niedługo każda elegancka pani będzie błękitnowłosa.

Dyktator wzorem — skromności

Istnieją komuniści, którzy żyją w zbytku i używają wszelkich rozkoszy doczesnych, istnieją też dyktatorzy, żyjący skromnie i po spartańsku.

Mało kto słyszał zapewne o Oliwierze Salazara, właściwym władcy Portugalji. Dopiero niedawno pewien dziennikarz portugalski opowiedział paryżanom o tym niezwykłym człowieku.

Salazar wypowiedział od czasu objęcia władzy, t. j. od roku 1928, zaledwie dwa przemówienia. Nawet bardzo demokratyczni mężowie stanu nie mogą się pochwalić taką małomównością. Dyktator jest pozatem biedny jak mysz kościelna. Mieszka w małym domku swego rodzinnego miasta. Dwie rzeczy innteresują go tylko w życiu: Bóg i liczby. Dyktator Portugalji jest bowiem profesorem skarbowości, a równocześnie bardzo gorliwym katolikiem.

Każdego ranka wysłuchuje Mszy Św., a potem siada do swoich liczb i statystyk. Wyniki tej pracy są naprawdę imponujące. W ciągu 5 lat budżet Portugalji został doprowadzony do równowagi.

Salazara nikt jeszcze nie widział w teatrze, albo w kinie. Nie zajmuje go też zupełnie towarzystwo kobiet. Nie lubi bardzo, żeby go fotografowano. Istnieją zaledwie dwie czy trzy jego fotografje, które są zresztą świadectwem jego niepokaźnej figury i skromnego ubioru. Takiego dyktatora niejeden kraj mógłby pozazdrościć.

Janusz Minkiewicz

Bestjalstwo czy obłęd?

Spoczątku wszystko szło napozór normalnie. Tak jak u każdej przeciętnej piszącej damy. W dzieciństwie zapewne wierszyki, potem pensjonarskie pamiętniki, napewno próby powieścideł. Wreszcie przyszły pierwsze druki po gazetach. Przeciętność. Wyłamywanie dawno otwartych drzwi. Jakieś artykuliki, korespondencje, wrażenia z podróży, umieszczane w cnotliwych, mieszczańskich organach. W międzyczasie przyszła moda na reportaże.

Odrazu pociąg do tematów krwawych, sensacyjnych, popularnych, a kasowych. W roku 1926-ym pani Wanda Melcer - Rutkowska publikuje w zbiorowej książeczce swój opis wypadków majowych. Wtedy jeszcze ma wyższe ambicje. Wydana powieść „Święta kucharka“ nie zapowiada straszliwego upadku.

Wreszcie zaczęły się pojawiać reportaże „Wiadomości Literackich“. Wanda Melcer-Sztekkerowa potrafiła przez czas jakiś zachować nieco umiaru. W pierwszych jej reportażach można było często natknąć się na znamiona pewnej kultury literackiej, ba nawet talentu. Po pewnym jednak czasie, już jako Wanda Melcer, pani ta wraz z utratą części nazwiska zaczęła tracić poczucie taktu. Jej feljeton zajmujący się wykrzyknikiem „k...a twoja mać“ był wyraźną tego zapowiedzią. Wkrótce potem rozszalała się już na całego w cyklu wywiadów i najbardziej drastycznych sprawozdań.

Intencje były niby słuszne, poczciwe. Współczucie dla prostytutek, biadania nad obrzezańcami. Rozważania nad niewiedzącemi co znaczy życie świadome, opisy tego co przechodzi nieświadome żydzię. Ale jak to wszystko podane! Z artykułów ulatniają się wyziewy płci, reportaże pełne są typowej „niezdrowej sensacji“.

Tematy poważne potraktowane są w specyficzny, brukowy sposób. Nie widać tam rzeczywistego, szczerego przejęcia się opisywanemi, tragicznemi przejawami życia. Raczej przebija intencja zrobienia z siebie bojowniczki pokrzywdzonych, pocieszycielki strapionych. To pewna, że pobudką pisania tych reportaży było nie współczucie i chęć dopomożenia ofiarom (bo czyż —w ten sposób można im dopomóc?), lecz żądza hałaśliwej reklamy i, jak wszystko na to wskazuje, poprostu.... forsy.

Niesposób zapomnieć cynizmu, z jakim ta pełna tupetu dama opisywała swe perypetje w domach noclegowych, gdzie gnieździ się najstraszliwsza nędza Warszawy. Z rozbrajającą beztroską, ze szczegółami w swym reportażu opowiadała, jak się przebrała za nędzarkę, jak rozmawiała z kobietami, dla których kąt podłogi w stęchłem schronisku był rzadko osiągalnym skarbem. Nie dowiedzieliśmy się z tego artykułu, czy choć groszem wsparła te, na których nędzy zarobiła później swe autorskie honorarjum. Wykorzystywanie najostateczniejszej nędzy dla własnej „sławy“ i haniebnego zarobku stało się u Wandy Melcer publicznym nałogiem.

Ale w ubiegłą niedzielę przebrała się już miara.

Pomińmy wygłoszony tegoż dnia pikantny („tylko dla kobiet“) odczyt, który zrównał panią Wandę Melcer z szeregiem pokątnych seksuologów, grających na najniższych instynktach rozhisteryzowanych mieszczek i zidjociałych sawantek z „Ziemiańskiej“. Nie o tem teraz mowa.

Przed niewielu dniami umiera w pełni męskiego wieku Teodor Sztekker. Niespodziewanej śmierci towarzyszą tajemnicze okoliczności. Brukowce rozdymają smutną sprawę, łączą ją niedwuznacznie z niedawnym sensacyjnym procesem o usiłowanie zabójstwa. Ulica jest rozgorączkowana. Łaknie podniecających wiadomości, czeka na kryminalny skandal. Tymczasem spotyka ją zawód. Sprawa cichnie bez rewelacyj. Krocie bywalców cyrkowych złoszczą się, że wszystko minęło bez hałasu, bez dreszczyku.

Niedługo jednak trwało zmartwienie cyrkowego tłumu. Spotkała wszystkich taka niespodzianka, że chyba nawet słynnego Mizia zatkało i pomyślał sobie: — Dobrze, że to nie ja się z nią ożeniłem!

Ale żarty na bok.

Onegdaj, pani Wanda Melcer, druga żona Teodora Sztekkera, miała czelność rozpocząć druk „feljetonów“ pod tytułem: „Dlaczego zostałam żoną Teodora Sztekkera?“.

Jakiż bezmiar cynizmu wieje od tych słów! Uprzytomnijmy sobie: Była żoną, wpiła się w ciało ledwo pochowanego nieboszczyka i żeruje na jego zwłokach, zgarniając za to trupie pieniądze. Nie odstrasza jej nawet istnienie wdowy po Sztekkerze. Pani Wanda Melcer jest kobietą. Ale tu nie pora na dżentelmenerję. Ś. p. Teodor Sztekker podobno nie miał lekkiego życia. Ale to, co spotkało go po śmierci, jest krzywdą nie mającą sobie równych.

I pomyśleć, że właściwie niema kary za podobne ekscesy. Cenzura, która występuje niepotrzebnie w tylu innych razach, w tym właśnie wypadku nie zareagowała. Trudno! Przestępstwo wobec etyki nie podlega cenzurze.

Bojkot towarzyski, jaki niewątpliwie nastąpi, nie opamięta rozwydrzonej do ostatnich granic niewiasty. Ale izolacja od ludzi przyzwoitych nie będzie chyba skutecznem lekarstwem. Jedyny środek, jaki pozostał na panią Wandę Melcer, to badanie psychjatryczne. Może to poprostu osoba umysłowo chora?

Jeśli tak, to całe oskarżenie odwraca się od tragicznej osoby Wandy Melcer i, wielokrotnie spotęgowane, zwraca się ku tym, którzy nietylko umożliwiają jej obłąkane produkcje, lecz czerpią z nich soki ożywiające.

Dreszcz oburzenia przebiega na wspomnienie tematu. Wstrząsa bestjalski zanik jakichkolwiek ludzkich uczuć i ciągnięcie zysków ze świeżej jeszcze mogiły.

Z nauki i sztuki

Muzyka

— **Karol Szymanowski w Anglji.** W ciągu ubiegłych dwóch tygodni bawił w Anglji znakomity muzyk i kompozytor polski, Karol Szymanowski. Pobyt jego dał okazję do szeregu audycyj muzycznych, zarówno prywatnych, jak i publicznych, na których grano utwory Karola Szymanowskiego. Jeden koncert Szymanowskiego z towarzyszeniem orkiestry i przy udziale skrzypka Romana Totenberga odbył się w Glasgow. Następnie Szymanowski wraz z Totenbergiem grali sonaty i szereg utworów fortepianowych oraz skrzypcowych kompozytora polskiego w słynnej szkole Totnes, skąd koncert nadawany był przez radjo zachodnio-angielskie. W radjo londyńskiem odbyła się również audycja, na której wykonano nową symfonję Szymanowskiego.

Ponadto w szeregu prywatnych domów miłośników muzyki w Londynie odbyły się wieczory muzyczne przy udziale Karola Szymanowskiego, poświęcone jego twórczości. Utwory polskiego kompozytora, które zresztą częściowo znane są już w Londynie z programów koncertów Artura Rubinsteina i Bronisława Hubermana, przyjęte były wszędzie z najwyższem uznaniem.

Na wiosnę odbyć się ma w Londynie w „Queens Hall“ wielki koncert symfoniczny pod batutą znanego dyrygenta, sir Thomasa Beechama, i przy udziale londyńskiej orkiestry symfonicznej, poświęcony całkowicie muzyce Szymanowskiego.

Nauka

— **Tegoroczny laureat nagrody Nobla w dziale chemji.** Tegoroczny laureat nagrody Nobla w zakresie chemji, prof. dr. Harold Clayton Urey urodził się w Ameryce w r. 1893 i odbył studja w uniwersytecie amerykańskim Montana. W r. 1923 uzyskał stopień doktora filozofji w Uniwersytecie Kalifornijskim. Od roku 1924 do 1929 był profesorem nadzwyczajnym chemji na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, zaś od roku 1929 wykłada, jako profesor, najpierw nadzwyczajny, a od 2-ch lat zwyczajny, na słynnym Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Prof. Urey jest również redaktorem czasopisma „Journal of Chemical Physic“. Na początku roku bież. otrzymał on medal Wollarda Gibbsa, który jest najwyższem odznaczeniem Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego. Nagrodę Nobla otrzymał za odkrycie izotopu wodoru (wodoru o innej wadze atomowej).

Mówią... piszą...

Oddać pieniądze!

W „Kurjerze Polskim“ czytamy:

...niedzielny odczyt pewnej literatki, która od kilku dni odsłania czytelnikom pewnego pisma tajemnice swej alkowy i sypialni, odpowiadając na niezadane przez nikogo pytania, dlaczego wyszła zamąż za zmarłego niedawno atletę, skończył się skandalem.

Przybyłe panie (prelekcja była przeznaczona tylko dla płci pięknej) uznały w pewnej chwili, że tytuł odczytu: tajemnica kobiet szczęśliwych nie ma nic wspólnego z jego treścią, czy brakiem treści i zaczęły domagać się zwrotu pieniędzy.

W odpowiedzi prelegentka zapadła w stan graniczący z kataleptycznem odrętwieniem.

A pieniędzy za bilety nie zwrócono.

Kryzys liberalizmu w literaturze

Jutro odczyt red. St. Piaseckiego

Jutro, w środę, o g. 8-ej wiecz. w VIII-em audytorjum Uniwersytetu Warszawskiego, red. Stanisław Piasecki wygłosi staraniem Koła Polonistów odczyt p. t. „Kryzys liberalizmu w literaturze“. Po odczycie dyskusja.

Interesujący i aktualny temat zgromadzi zapewne na odczycie liczne grono słuchaczy.

Język polski czy obcy

Dalsze głosy w ankiecie ABC o dublażu filmów

Stanisław Miłaszewski

rasowy poeta, wyśmienity tłumacz „Don Juana“, „Marji Stuart“, autor szeregu sztuk teatralnych, w następujących słowach uzasadnia potrzebę dublażu:

— Film, ten wyrazisty niemowa, kupił sobie prawo głosu za cenę wszech-zrozumiałości bezjęzycznej, jaką przedtem posiadał. Udźwiękowienie pantominy ekranowej najmniej udało się w zakresie mowy artykulowanej, a zwłaszcza — prozy potocznej.

Ubożuchny dotychczas djalog napytał kinu kłopotu nad kłopotami: wysunął, mianowicie, zagadnienie dublowania, przekształcania rozmówek na tyle języków, ile krajów film — ten nałogowy obieżyświat — odwiedzi.

Pod względem artystycznym zyskuje się niewiele, że demoniczne szczebioty berlińskich „wampów“, flirty angielskich małpoludów z girlaskami na baobabach, oraz erotyczne wyznania tajnych policjantek francuskich będą brzmiały w Pradze po czesku, a na Pradze po polsku... Natomiast traci się bardzo wiele, jeśli tego nie zrobić. Mianowicie traci się wrażenie jednolitości, gdy napis, w polszczyźnie gryzmolonej, mówi nam w oczy to samo, co język, albo żargon, cudzoziemski przed chwilą wlał nam w uszy.

Nie chodzi tu, — zaznaczam — tylko o rozumienie rozmów: kino używa dotąd tak ubogiego słownika, że zmieściłby się na marginesie programu. Każdy bywalec kin, chociaż nie poliglota, pojmie taitańskie nawet rozmówki ekranowe, zanim przeczyta napis z ich tłumaczeniem, ale wysiłek, jaki sobie przy tem zada, zmniejsza rozkosz uludy i podświadomie nuży. „Dublowanie“ dźwięków — oczywiście staranne i zgodne z wymaganiami fonetyki — usunie tę przywarę. Doradzałbym wypróbować spolszczanie obcych dźwiękowców i wróżę duże korzyści z tej pracy.

Ks. Władysław Lewandowicz

dyrektor Akcji Katolickiej Archidjecezji Warszawskiej, interesujący się żywo sprawę filmu katolickiego, ujmuje zagadnienie pod tym kątem widzenia:

— Dla propagandy religijnej zapomocą kina, sprawa języka jest niezmiernie doniosła. Język ojczysty tak jest związany z naturą człowieka, że wszelka nauka czy oddziaływanie wtedy tylko w całej pełni dostaje się do świadomości ludzkiej, gdy podana jest w mowie, którą od urodzenia zwykliśmy się posługiwać. Kościół zwraca obecnie specjalną uwagę, aby nauczanie zasad wiary odbywało się w języku ojczystym wiernych. Tak samo w dziedzinie filmu wpływ wychowawczy nigdy nie może być całkowicie wywarty, gdy widz musi wyczytywać napisy — niezawsze dokładnie odtwarzające treść — a słyszy tylko niezrozumiałą dlań mowę.

Jako przykład, zacytuję film p. t. „Golgota“, który bez porównania mocniej przemówiłby do serc naszej publiczności w języku polskim — zwłaszcza jeśli w przekładzie zachowany będzie charakter tłumaczeń Wujka, — niż w jakiejkolwiek innej wersji, choćby piękniejszej pod względem artystycznym.

Karol Ford

ceniony publicysta filmowy, określa swoje stanowisko w następujący sposób:

— Z punktu widzenia artystycznego i rozrywkowego jestem zdecydowanym przeciwnikiem dubbingu. Uważam go za pewnego rodzaju „oszustwo artystyczne“, ponieważ nie mogę pogodzić się z tem, że ktoś (przeważnie nie mający nic wspólnego z samą realizacją danego filmu) urywa część głosową obrazu, eskamotuje poprostu głos i intonację danych aktorów, aby zastąpić je głosem i intonacją innych, może równie dobrych, ale z konieczności ujmujących dane role inaczej niż ich odpowiedniki wizualne. Stwarza to zupełnie niepotrzebny i nieznośny dualizm artystyczny.

Z punktu widzenia rozrywkowego trudno pogodzić się z myślą, że widać na ekranie twarz, grę, mimikę Harry Baur'a czy też Charles Boyer'a, a słychać głos i intonację pana X lub Y. Jeżeli natomiast zdarzyłoby się odwrotnie i role panów X czy Y mieliby dublować Junosza Stępowski czy Jaracz, wolałbym również tych aktorów jednocześnie oglądać.

Wysuwam tylko te dwa zasadnicze zastrzeżenia, ponieważ przyjmuję a priori, że dubbing przeprowadzony będzie pod względem technicznym idealnie, w co także jest dość trudno uwierzyć.

Stanisław Piasecki

Premjery teatralne

TEATR POLSKI: **Ciężkie czasy.** Sztuka Edwarda Bourdeta. Przekład Jana Lorentowicza.

Edward Bourdet, autor całej kolekcji sztuk, obliczonych na dreszczyk sensacji seksualnej (tematy: miłość lesbijska, homoseksualizm, mężczyźni na utrzymaniu u kobiet), tym razem rozwiązał swój kompleks babrania się w nienormalnościach erotycznych przez temat małżeństwa młodej, pięknej, zdrowej dziewczyny z degeneratem i wprowadzanie widzów w ich tajemnice sypialniane. Pani Melcer - Sztekkerowa czy też pani Irena Krzywicka, gdyby im kiedy przyszła ochota pisania sztuk teatralnych (osobne seanse dla mężczyzn i kobiet, prospekty poradni seksualnych dołączane do programów), nie darowałyby już takiemu tematowi tak łatwo i wałkowałyby go przez bite cztery akty. Bourdet jest skromniejszy; wystarcza mu akt jeden (ostatni), a w trzech aktach pierwszych potrafi mieć i inne zmartwienia. Ba, potrafi się okazać w tych trzech aktach pisarzem dużej klasy, któremu wcale nie potrzeba uciekać się do brukowej sensacji, aby zdobyć publiczność. Jaka szkoda, że nie stać go na zrozumienie tego!

Właściwym tematem sztuki jest kryzys wielkiej burżuazji francuskiej, zmierzch sagi rodu Antonin - Fauré. Bez szczegółowej tablicy genealogicznej, takiej, jaką Galsworthy dołączył do swej Sagi Forsytów, nie podjąłbym się streścić w recenzji sztuki. Bourdet poświęca na wyjaśnienie widzom zawiłości genealogicznych cały pierwszy akt. I ten pierwszy akt jest nudny i sztywny, a bynajmniej nie konieczny. Mniej nas obchodzą stosunki pokrewieństwa i powinowactwa pomiędzy bohaterami „Ciężkich czasów", a bardziej atmosfera rozkładu psychicznego wielkiego rodu przemysłowego. Analiza przyczyn załamywania się wielkich fortun, którą Bourdet przeprowadza w sztuce, jest znacznie głębsza, niżby się mogło wydawać z tytułu: „Ciężkie czasy". To nietylko sprawa kryzysu gospodarczego, to przedewszystkiem sprawa kryzysu psychicznego. Siłą burżuazji była pasja gromadzenia pieniędzy, nie dla używania życia bynajmniej, ale dla zaspokojenia żądzy władzy. Z chwilą, gdy pieniądz stał się w rękach synów forsyckich przedewszystkiem środkiem używania życia — musiał nastąpić krach.

Ten krach maluje Bourdet w barwach jaskrawych i mocnych. Bez litości dla nierobów i próżniaków, jaką miał jeszcze u nas Bliziński, malując w „Rozbitkach" degrengoladę arystokracji. I jeden jest tylko promień słońca w „Ciężkich czasach". To ten, który w drugim akcie pada na rodzinę Marcelego Antonin - Fauré, która się oderwała od pnia rodu. Ci może ocaleją. Marceli, syn plutokracji, który zabałamucił się malarstwem i przez małżeństwo z aktorką zerwał z rodem, jeszcze jest tylko typem sympatycznego cygana. Ale już jego dzieci patrzą się na życie trzeźwo i rzeczowo. Jan Piotr zarabia jako dekorator filmowy, Anna Marja jest u progu aktorskiej karjery filmowej.

Ale i tu horyzont rychło się zachmurza. Anna Marja nie wytrzymuje próby zetknięcia się z plutokratyczną rodziną; olśniona klejnotami i bogactwem młodego degenerata i kretyna, ale dziedzica miljonowej fortuny, zgadza się na małżeństwo z nim. Sprzedaje się nawet nie dla ratowania upadającego rodu Antonin-Fauré—w tem mógłby być chociaż rys poświęcenia — ale wprost poto, aby pławić się w bogactwie Lacoste'ów. Wkrótce i Lacostowie padają ofiarą kreugerowskiego krachu. Anna Marja odgraża się, że wróci na drogę, która stała przed nią dawniej otworem: na drogę karjery filmowej. Czy potrafi? Czy przy pierwszej okazji znów jej nie porzuci dla bogatego męża?

Przedstawienie „Ciężkich czasów" w Teatrze Polskim jest aktorsko bodaj najlepsze ze wszystkich tegorocznych przedstawień teatrów T. K. K. T. Smosarska (Anna Marja), Ziembiński (Jan Piotr), Brydziński (Marceli) i Gellówna (żona Marcelego) — to kwartet nieporównany. Dzięki nim i świetnemu tempu reżyserskiemu drugi akt był jednym wielkim popisem brawury aktorskiej. Ale też i pozostała część obsady na poziomie najwyższym: Samborski, Daczyński (arcytrudna rola degenerata), Pancewiczowa, Wysocka — nazwiska mówią za siebie. Na tempie gry aktu I-go i III-go fatalnie zaważyło nieszczęśliwe dekoracyjno - reżyserskie rozplanowanie sceny, rozpraszające uwagę widza na fragmenty akcji, rozgrywające się po kątach, a uniemożliwiające objęcie wzrokiem całości. Natomiast stonowanie reżyserskie drastyczności aktu IV-go godne najwyższej pochwały. (Reżyserował Borowski, dekorował Śliwiński). Przekład J. Lorentowicza brzmiał po polsku doskonale.

TEATR NOWY: **Igraszki muzyczne.** Sztuka Ronalda Mackenzie. Przekład Florjana Sobieniowskiego.

Zacząć trzeba od tego, że polski tytuł sztuki Mackenzie'go, który spodobało się przełożyć tłumaczowi jako „Igraszki muzyczne", pozbawiony jest wszelkiego sensu. Byłby to może drobiazg — ale drobiazg ten całkowicie dezorjentuje widza, a co gorsza zdezorjentował aktorów i reżysera co do autorskich intencyj. W oryginale angielskim tytuł brzmi „Musical Chairs", czyli dosłownie „muzyczne krzesła". Jest to nazwa gry towarzyskiej, w Anglji bardzo popularnej, a i u nas znanej. Sam w dzieciństwie bawiłem się w nią z zapałem. Rzecz polega na tem, że w pokoju ustawia się szeregiem krzesła w ilości o jedno mniejszej, niż liczba uczestników gry. Ktoś (nie biorący bezpośredniego udziału w zabawie) siada do fortepianu i zaczyna grać. Jak długo brzmi muzyka, uczestnikom zabawy nie wolno siadać; muszą krążyć dookoła krzeseł. Nagle, w niespodziewanem miejscu, muzyka się przerywa. Wtedy trzeba jaknajprędzej zająć miejsce, a że krzeseł jest o jedno mniej, niż osób, więc ktoś jeden z gry odpada.

Cała konstrukcja sztuki Mackenzie'go oparta jest na symbolicznem przeniesieniu reguł tej gry w akcję, rozgrywającą się na scenie. Sztuka Mackenzie'go to nie żadne „igraszki muzyczne", jak chce pan Sobieniowski, ale wielka gra namiętności ludzkich, w której stawką jest śmierć. Widzowi polskiemu, wprowadzonemu w błąd tytułem, niesposób zrozumieć, po jakiego djabła bohater sztuki, Joseph Schindler, raz po raz wygrywa na fortepianie jakieś urywki utworów beethovenowskich, rozwlekając w ten sposób najniepotrzebniej akcję sceniczną. Pomysł prawie à la Jan Adolf Hertz („Pod falami"), z tą jeszcze analogją, że i tu i tam za oknami szaleje burza. Widz angielski, przeczytawszy na afiszu tytuł sztuki: „Musical Chairs", odrazu chwyta przenośnię autora. Wie, że po każdem preludjowaniu na fortepianie, ktoś z wielkiej gry odpadnie, coś się stanie istotnego i ważnego, coś się w sytuacji scenicznej przesili. Przy takiem nastawieniu widza, dźwięki fortepianu nie są, jak u nas w Teatrze Nowym, nieznośną piłą, ale potęgują napięcie dramatyczne, aż do ostatniej, bardzo mocnej sceny, kiedy po śmierci młodego Schindlera, ojciec zamyka wieko fortepianu, jak wieko trumny. Wielka gra skończona...

Sama akcja sztuki, jakby żywcem wycięta w nastrojowej tonacji z Czechowa, rozgrywa się w rodzinie angielskiej, zagnanej żyłką spekulacyjną ojca w zapadły kąt, zabity deskami od świata, w polskie zagłębie naftowe. Tryśnie nafta, czy nie tryśnie? Zarobi się tyle, żeby móc wrócić do Anglji na spokojne życie clubmana, czy też nie? Pozatem nuda, którą papa Schindler urozmaica sobie miłostką z tubylczą dziewczyną (drogo go będzie kosztować ta rozrywka — tubylcza dziewczyna to urodzona szantażystka), nuda, którą druga żona Schindlera znosi tylko w nadziei na rychły powrót do Anglji, a jej syn z pierwszego małżeństwa, Geffrey Preston, bo pieniądze potrzebne mu są na przyspieszenie ślubu z piękną Amerykanką, Ireną Baumer. Jeden tylko młody Schindler czuje się w atmosferze nudy drohobyckiej dobrze, bo mu jest wszystko jedno. On, wykolejeniec życiowy, z nerwami starganemi na wojnie, wyzuty z energji, wyżywający się — w jakże angielskiem — muzykowaniu, obojętny na sprawy rodziny, zasklepiony w sobie, wyzbyty poczucia odpowiedzialności, amoralny. I on właśnie jest ośrodkiem wielkiej gry, w którą sam nic nie wkłada, a którą przypłaci życiem, gdy rzuci się na ratunek tonącej Mary Preston, nieszczęśliwie w nim zakochanej i zrozpaczonej, że młody Schindler uwodzi narzeczoną jej brata.

Udane, lub nieudane przedstawienie „Musical Chairs", zależy wyłącznie od tego, czy aktorom i reżyserji uda się utrafić w nastrój, który chciał wywołać autor, czy też nie. Nie jest to rzecz łatwa. Trzeba pogodzić pogłosy Czechowa, bardzo w sztuce wyraźne, z pewnym nowoczesnym brutalizmem, jaki Mackenzie raz po raz stosuje. Trzeba włączyć organicznie w akcję muzykę, która odgrywa tu dużą rolę. A tymczasem te trzy elementy w przedstawieniu na scenie Teatru Nowego pozostały niezstrojone, osobne. Jeden drugiemu przeszkadzał, zamiast wspierać. Akcja ciągle rwała się, zamierała, najsilniejsze wrażenie, jakie się odbierało — to wrażenie męczącej, a czasami nawet irytującej dłużyzny. Nie, nie udało się tym razem Schillerowi.

Przyczyniła się do tego niemało niewłaściwa obsada. Ewa Kuncewiczówna jest aktorką o wielkim talencie, ale rola Ireny Baumer zupełnie jej nie odpowiada. Własny mąż krzywdzi ją już powtórnie niewłaściwem obsadzeniem w sztukach przez siebie reżyserowanych. Czy w sztukach, które przygotowują inni reżyserzy, nie znalazłyby się role odpowiedniejsze? Tu coprawda i reszta obsady nie wypadła szczęśliwie. Damięcki to również świetny aktor; ale cóż, kiedy rola Józefa Schindlera jest mu daleka i obca; przy fortepianie robił raczej wrażenie masażysty, czy piekarza, ugniatającego ciasto, niż pianisty; a całość sylwetki nie była taka, jakiej chciał autor; tu trzebaby wdzięku Osterwy, a nie wyzywającej pozy niezapomnianego Maria z „Doroty Angermann". Jur Pichelski jako młody inżynier wyglądał na gorszego gatunku szofera. Grabowska zanadto mniszo pojęła rolę Marji Preston, a Balcerkiewiczówna zbyt trywjalnie potraktowała rolę służącej.

Cóż pozostaje z przedstawienia? Ano znakomita sylwetka Stanisławskiego w roli starego Schindlera, świetność aktorska Dulębianki i pełne nastroju dekoracje Cegielskiego.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś **„Aida"** z Wermińską, Szabrańską, Czaplickim, Gołębiowskim, Użejku. Balety układu J. Cieplińskiego. Dyryguje B. Wolfstal. W środę 21 b. m. **„Carmen"** z Szabrańską, Szczepańską, Mossakowskim, Wyszatyckim w głównych rolach. Na czele baletu Loda Halama i Ciepliński oraz Hryniewicka, Kaniewska, Leitzkówna, Nowicka, Sławska. Dyryguje B. Tyllia. Czwartek **„Faust"** z pierwszym występem Użejku w partji Mefista.

Przed premjerą **„Irys"** Mascagniego.

TEATR NARODOWY: Koncertowo grana codziennie komedja Bliźińskiego **„Rozbitki"** obchodziła jubileusz 25 przedstawień przy zapełnionej widowni. Sukces swój **„Rozbitki"** (w reż. A. Węgierki) zawdzięczają świetnej grze Junoszy-Stępowskiego, Leszczyńskiego, Rotterowej, Lindorfówny i in.

TEATR POLSKI: Dziś **„Ciężkie czasy"** Bourdeta z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim, Buczyńskim i innymi.

TEATR LETNI: Dziś **„Kwiecista droga"** Katajewa z Marjuszem Maszyńskim w roli głównej.

TEATR NOWY: Dziś **„Igraszki muzyczne"** w reżyserji Leona Schillera z Balcerkiewiczówną, Dulębą, Damięckim, Fabisiakiem, Stanisławskim i in.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej **„Ich czworo"** w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): **Dziś** i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **komedja Lichtenberga „Mecz małżeński"** z Biegańskim i Piaskowską. W próbach **„Typ A"** Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro **„Sygnały"** Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Co w trawie piszczy"**.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja **„Naprzód, marsz!"**

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

TEATR DLA DZIECI W HOLLYWOOD: W niedzielę o g. 12.15 i o g. 4 pop. **„Skarb wróżki"** T. Ortyma.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro recital pianistki duńskiej France Ellegaard.

SiM (Królewska 11). P. Zubowiczowa i orkiestra — duety.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakową, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja** 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRIA: **„Jej wysokość — całuje".**

AS: **„Patrol"** i dod.

ACRON: (Żelazna 64): **„Quo Vadis"** i rewja.

AMOR: **„Csibi"** i dodatki.

ANTINEA: **„Tajemnica zamku Parlock", „Żebrak Bagdadu".**

ATLANTIC: **„Szpieg Nr. 13".**

APOLLO: **„Wiosenna parada".**

CAPITOL: **„Czy Lucyna to dziewczyna".**

CASINO: **„Tajemnica małej Shirley".**

COLOSSEUM: **„Rzymskie skandale"** i dodatki.

COLOSSEUM (Mała sala): **„Nibelungi".**

CORSO: **„Na fali wspomnień"** i rewja.

ERA: **„Markiza Jorisaka", „Challenge".**

EUROPA: **„Nana".**

FAMA: **„Taniec miłości"** i **„Kot i skrzypce".**

FILHARMONJA: **„Melodje cygańskie".**

FORUM: **„Buntowink".**

GLORJA: **„Djablica z Kanzas", „Parada rezerwistów".**

IKS: **„Grzech"** i dodatki.

KOMETA: **„Pieśń kozaka"** i rewja. **„Kawalkada"** i dodatki.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: **„Kawalkada"** i dodatki.

LOS: **„Król areny"** i **„Wielka grzesznica".**

LUX: **„Wyrok życia"** i **„Sen Betty".**

MEWA: **„Ordynans", „Igraszki z miłością".**

MAJESTIC: **„Petersburskie noce".**

MASKA: **„Sekret kobiety". „Biały upiór".**

Ukrócić pasek węglowy

66 zł. za tonnę węgla

pobierają dotychczas detaliści

Obniżka ceny węgla pozostaje w dalszym ciągu na papierze i detaliści pobierają ceny takie, jak poprzednio. Przed kilku dniami Miejskie Zakłady Opałowe obniżyły ceny węgla sprzedawanego za pośrednictwem własnych składnic i punktów sprzedaży. Najlepszy gatunek węgla (kostka I i II) miał kosztować 46 zł. za tonnę, orzech I po 44 zł., orzech II po 40 zł. i t. d. Za znoszenie do piwnic obowiązuje oddzielna opłata po 1 zł. 50 gr. od tonny.

Jak głosił komunikat, Zarząd Miejski chciał w ten sposób jaknajszybciej zrealizować życzenia rządu i przyczynić się do uregulowania cen na rynku węglowym stolicy.

A tymczasem zarządzenie to nie pomogło zupełnie i spekulacja na czarnej giełdzie węglowej trwa w dalszym ciągu. O ile w ubiegły czwartek, dnia 15 b. m., na skutek pogłosek dotyczących interwencji władz na rynku węglowym cena węgla najlepszego gatunku spadła w ładunkach wagonowych do 41 zł. za tonnę, o tyle wczoraj notowano 42 zł. 50 gr. za tonnę w ładunkach wagonowych.

W tym stanie rzeczy detaliści twierdzą, że jeśli węgiel w ładunkach wagonowych kosztuje 41 zł. 50 gr., to oni mogą sprzedawać węgiel loco skład po 56 gr. za 10 kg. Wykazują oni, że muszą ponosić manco 3-procentowe przy przewozie koleją, koszt zwózki i zniesienia do składu, zważenia na kolei, manca na składzie (3 procent), 2 procent podatku państwowego i samorządowego i muszą mieć 15 proc. zysku. Do ceny tedy 41 zł. muszą dodać koszty w wysokości 15 zł. za tonnę.

Prócz tego detaliści twierdzą, że absolutnie nie są w stanie zakupywać bezpośrednio od hurtowników węgiel, a jedynie za pośrednictwem. Twierdzą oni, że sprzedaż węgla odbywa się **na oko lub na ucho** i wskutek tego nie mogą się doprosić rachunków. Wskazuje to wymownie na oszustwa dziejące się przy sprzedaży węgla i przy tranzakcjach odbywających się między hurtownikiem i detalistą.

W ten sposób różnica między ceną węgla wagonowego i składowego wynosi przeszło 37 proc., co powinno być bezwzględnie przez władze tępione. Istnieje przecież obowiązek ujawniania cen węgla w składzie i każdy nabywca winien żądać przedstawienia cennika.

Jak nas informują, w niektórych dzielnicach miasta, a więc np. na Mokotowie cena węgla w detalu wynosi 66 gr. za 10 kg., czyli 66 zł. za tonnę. Jest to jeszcze większe zdzierstwo, które dowodzi, że obniżka nie ma dotychczas żadnego praktycznego znaczenia.

Jeszcze gorzej dzieje się na prowincji podwarszawskiej, gdzie składnicy węgla o obniżce cen wogóle słyszeć nie chcą, a na zwracaną uwagę, że zniżka obowiązuje, wzruszają pogardliwie ramionami.



Podczas złej pogody... ASPIRINA.

Organizm osłabiony przez katar, przeziębienie lub grypę wymaga skutecznej pomocy: daje ją Aspirina. Wobec tego Aspiriny nie powinno nigdy zabraknąć w domu.

BAYER

ASPIRINA istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Abonamenty w teatrach: Narodowym, Polskim i Nowym

Teatry: Narodowy, Polski i Nowy — w celu udostępnienia teatru jaknajszerszym masom publiczności teatralnej — wprowadzają, poczynając od 1 grudnia, — abonamentowe.

System ten pozwala na obniżenie cen biletów tak znacznie, iż korzystać zeń będą mogły najszersze sfery społeczeństwa: najtańszy bilet rocznie na 6 premjer kosztować będzie 6 zł. 90 gr. (za gotówkę), najdroższy zaś 33 zł. (w I rzędzie).

Abonament tegoroczny zyskał niezwykłą siłę atrakcyjną w fakcie zaangażowania przez Dyrekcję Teatrów najwybitniejszych polskich reżyserów i najznakomitszych aktorów.

Sprzedaż książeczek abonamentowych i wszelkie informacje w wydziale abonamentów Dyrekcji Teatrów (Senatorska 21), w biurze podróży, kasach teatrów, komisjach, związkach i stowarzyszeniach.

Sprzedaż książeczek abonamentowych kończy się 30 listopada.

Bestjalskie pobicie
ze względów konkurencyjnych

Jankiel Kapłan, dziurkarz bieliźniany, po 24-letnim pobycie w Berlinie, gdzie pracował w dwóch firmach, przyjechał na początku lutego r. b. do Warszawy. Kapłan, starając się o pracę, zapisał się do Związku „Poale-Syjon" (Nalewki 35). Tam przyrzekli mu dać pracę. Kapłan płacił regularnie składki, lecz pracy nie otrzymywał.

Wówczas K. zaczął robić starania na własną rękę i wreszcie przed kilkoma dniami zaczął otrzymywać bieliznę do dziurkowania z wytwórni J. Frydmana „Fryd" (Nalewki 20). Dowiedział się o tem zarząd wspomnianego związku. Od tej pory sekretarz Związku nasyłał niemal codziennie bojówkę do mieszkania Kapłana (w lokalu Arona Ryndermana, Nalewki 31). Pewnego razu sekretarz (pseudonim „Zew") sam przyszedł, grożąc Kapłanowi zemstą, o ile w dalszym ciągu będzie tam pracował.

Wczoraj wieczorem, do mieszkania Ryndermana przyszedł dziurkarz, Hersz Lipnik (Miła 49) — z drugim nieznanym robotnikiem. Wspomniani również przestrzegali Kapłana, poczem wyszli. Po upływie kilku minut do mieszkania przyszedł tragarz, prosząc Kapłana do ciemnego przedpokoju, oświadczając, iż chce pomówić kilka słów. Wówczas nieznany tragarz wpuścił jeszcze 5 — 6-ciu nieznanych mężczyzn. Wtedy jeden uderzył Kapłana w brzuch tak silnie, że napadnięty chwilowo zemdlał, poczem pozostali napastnicy rzucili się na swą ofiarę, bijąc tępemi narzędziami, lub nożami w głowę i twarz. Gdy ranny Kapłan upadł, napastnicy szybko umknęli. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia, stwierdzając kilka ran cięto-tłuczonych głowy i prawej skroni.

SHIRLEY TEMPLE

James Dunn
Claire Trevor

w najciekawszym filmie sezonu

TAJEMNICA MAŁEJ SHIRLEY

CASINO

pocz. 4, 6, 8, 10

MARS: **„Prokurator Alicja Horn".**

MIEJSKIE: **„Twe usta kłamią".**

MIEJSKIE (dla młodzieży): **„Miljon".**

MUCHA: (Długa 10/12): **„Pod fałszywą flagą"** i **„Moje marzenie to ty".**

NIL: **„Orzeł czy reszka"** i rewja.

NOWA TOMBOLA: **„Prywatne życie Henryka VIII"** i **„Namiętni kochankowie".**

OKO PRASKIE: **„Porwanie", „Światła wielkiego miasta".**

PALACE: **„Cesarzowa i ja"...**

PAN: **„Co mój mąż robi w nocy".**

PETIT TRIANON: **„Przygoda o północy"** i **„Nowa płeć".**

POPULARNY: (Zamojskiego 20): **„Żółty książę"** i **„12 krzeseł".**

PROMIEŃ: **„Chandu"** i **„Baby".**

PRAGA: **„Skradziono człowieka"** i rewja.

RAJ: **„Kinomanjak", dodatki.**

RIALTO: **„Marzenia miłosne".**

RIVIERA: **„W blasku księżyca"** i **„Dwaj pechowcy".**

ROXY: **„Ostatni z Gołowlewych"** i rewja.

STYLOWY: **„Księżniczka przez 30 dni".**

SOKÓŁ: **„Książe Arkadji"** i **„Sobowtór".**

STAROMIEJSKIE: **„Dzieje grzechu"** i dodatki.

ŚWIATOWID: **„Imperatorowa".**

TON: **„Królowa Krystyna"** i dod.

UCIECHA: **„Wiva Willa!"**

UNJA: **„Hopla"** i rewja.

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W środę, 21 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-cj wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 17-go i 18-go komisarjatów P. P.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med. **GROSGLIK**
CHOROBY WENERYCZNE, PŁCIOWE
Złota 44, od 9 r.—9 w. Niedz. do 3 pp.

WENERYCZNE u KOBIET
przyjm. **LEKARKA**
LECZNICA **Pl. 3 Krzyży 9 róg Wspólnej**
oraz **Koszykowa 21 m. 6.**

Cmentarz na Bródnie
1884 — 1934

W dniu dzisiejszym obchodzi 50-lecie swego istnienia rzymsko-katolicki cmentarz św. Wincentego na Bródnie, założony w r. 1884. Święto jubileuszowe rozpoczęła uroczysta Msza św., odprawiona o godz. 10 w drewnianym kościołku cmentarnym pod wezwaniem św. Wincentego, przez ks. kardynała A. Kakowskiego w licznej asyście duchowieństwa. Poczem Zarząd cmentarza, który od dnia 1 kwietnia 1919 r. podlega już bezpośrednio władzom kościelnym, a nie jak dawniej Magistratowi m. Warszawy, zdał szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności i gospodarowania majątkiem cmentarnym.

Przedmieście Warszawy, Praga, posiadało dawniej dla swych zmarłych cmentarz na Kamionku, przy dzisiejszej ulicy Grochowskiej, gdzie wznosi się obecnie parafjalny kościół Matki Boskiej Zwycięskiej. Około r. 1880 zaczęto się obawiać, że tereny tego cmentarza wyczerpią się w szybkim czasie, gdyż już zaczynało być ciasno na tym cmentarzu. Zrodził się więc projekt założenia nowego cmentarza dla Pragi i okolicznych miejscowości, wchodzących w skład parafji praskiej.

Wobec niemożliwości rozszerzenia obu istniejących cmentarzy Powązek i Kamionka, komisja specjalnie powołana przez Magistrat m. Warszawy, pod którego zarządem podówczas były cmentarze katolickie, otrzymała polecenie zbadania możliwych do nabycia terenów na peryferjach miasta i wybrania z nich dwóch, po obu stronach Wisły. Jeden miał służyć Warszawie, drugi zaś Pradze. Zwrócono wtedy uwagę na pola wsi i folwarku Bródno, leżące między Targówkiem a Pelcowizną, będące własnością szpitala św. Ducha, który otrzymał je w darze od fundatorki szpitala księżny Anny Mazowieckiej jeszcze w r. 1444.

Nazwa Bródna, pisana przez „ó" wbrew zasadom gramatyki polskiej, nie pochodzi od słowa brud, a zgodnie z twierdzeniem profesorów A. Pawińskiego i St. Kłonowskiego od „brodu", który ongiś w tem miejscu prowadził przez koryto Wisły.

W r. 1884 zakupiono więc około 66 hektarów kwadr. gruntu i w dn. 20 listopada tegoż roku ks. arcybiskup Warszawski, Teofil Chościak Popiel, dokonał uroczystego poświęcenia cmentarza na Bródnie, przeznaczając go nietylko dla parafji praskiej, lecz również dla warszawskiej, skąd po dziś dzień grzebane są zwłoki ubogiej ludności

Wobec rozrostu Warszawy i powiększania się liczby umierającej ludności, zwłaszcza po ostatecznem zamknięciu w r. 1887 cmentarza na Kamionku, tereny cmentarza Bródzieńskiego okazały się wkrótce zbyt szczupłe. Od 1900 r. ciągnęły się pertraktacje, wreszcie w r. 1916 dokupiono od kuratorjum szpitala św. Ducha dalsze 30 ha ziemi, poczem w r. 1921 polskie władze wojskowe ustąpiły cmentarzowi przeszło 16 ha terenu graniczącego z nim, należącego ongi do rosyjskich władz fortecznych, na którym znajdowały się składy prochu, tak że obecnie cmentarz ten liczy 113 ha 3.867 mtr. kwadr. Przystosowanie terenów dawnej prochowni do wymagań cmentarnych zajęło 3 lata, tak, że dopiero w r. 1924 ks. prałat F. Puchalski dokonał poświęcenia nowej części cmentarza.

Początkowo cmentarz Bródzieński nie posiadał własnego kościoła. Dopiero w r. 1888 wybudowano do dziś istniejący drewniany kościołek pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Od tego czasu przydzielony był do cmentarza stały kapelan, a obecnie trzech kapelanów ledwo nadążyć może w obsłużeniu religijnych obrzędów cmentarnych.

Tramwaje na dworcu Wschodnim

Pasażerowie, przybywający na Dworzec Wschodni, szczególnie w godzinach wieczornych, skarżą się na to, że tramwaje Nr. 4 lub Nr. 5 ruszają przeważnie puste w chwili przybywania pociągów, co zmusza pasażerów do wyczekiwania na następny wóz.

Tłumaczenie służby tramwajowej o obowiązywaniu rozkładu jazdy jest o tyle niesłuszne, że ewentualne opóźnienie o 1 lub 2 minuty może być nadrobione w dalszej drodze. Zmusza to pasażerów do wystawania na deszczu, gdyż w punkcie tym brak poczekalni tramwajowej.

Sprostowanie

Na zasadzie art. 22 Dekretu w Przedmiocie Tymczasowych Przepisów Prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186, w związku z notatką p. t. „Dla wygody Dyrekcji...", umieszczoną w Nr. 319 z dnia 14 listopada 1934 r., Zarząd Miejski w Warszawie prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że „cenne zbiory", które znajdowały się w lokalu, oddanym do dyspozycji Dyrekcji Opery, „podobno wrzucone na kupę, leżą w jakiejś czarnej ubikacji",

natomiast prawdą jest, że dywany, obrazy, minjatury, meble, porcelana, świeczniki, kryształy i kandelabry złożone są w magazynie intendentury Zarządu Miejskiego w odpowiednich szafach, ściśle zainwentaryzowane.

Za Prezydenta m. st. Warszawy
Kierownik Referatu Prasowego
J. Kossowski.

Wypadki i kradzieże

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Żórawiej tramwaj potrącił 45-letniego Jana Kowalskiego (Dobra 20), robotnika, który doznał potłuczenia kręgosłupa lędźwiowego. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło K. do szpitala Dz. Jezus.

UPADEK Z RUSZTOWANIA

Przy ul. Wiejskiej 10, murarz, 42-letni Szczepan Nowak (Czerniakowska 210), spadł z rusztowania z wysokości II piętra, doznając potłuczenia klatki piersiowej i okolic lędźwiowych. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala Dz. Jezus.

Ogłoszenia drobne

Licytacja. Warszawski Lombard Miejski podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5-go grudnia 1934 r. począwszy od godz. 16-ej i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej, Centrali Lombardu przy ul. Senatorskiej 14 (Gmach Zarządu Miejskiego) sprzedaż przez licytację zastawów przyjętych w Centrali i Oddziale I-ym Lombardu przy ul. Złotej 30, których termin wykupu przypadł na czas do dnia 30-go kwietnia 1934 r. włącznie.

Wykazy wszystkich zastawów podlegających sprzedaży wywieszone zostaną w biurach Lombardu.

Zmarli

Ś. p. Jan Pakulski, kupiec, l. 47, w Warszawie; ś. p. Eugenja z Grzybowskich Kępalska, wdowa, l. 75, w maj. Wola Boglewska; ś. p. Łucja Nosowicz, l. 67, w Warszawie.

RADJO

Wtorek, dnia 20 listopada

15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Godzina muzyki rosyjskiej. 16.45 — 17.00 „Skrzynka PKO". 17.00 — 17.25 Płyty. 17.25 — 17.35 „Obraza i oszczerstwo". 17.35 — 17.50 Pieśni w wyk. Heleny Korfówny. 17.50—18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Koncert orkiestry reprezent. D. O. K. P. w Katowicach. 18.45—19.00 „Tajemnica Bogumiła". 19.00—19.20 Muzyka salonowa z kaw. „Adria". 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 D. c. muzyki lekkiej z kaw. „Adria". 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50—20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 22.30 „Życie paryskie". 22.30 — 22.45 Koncert reklamowy. 22.45 — 23.00 „Sporty zimowe w Polsce". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.40 Płyty.

Środa, dn. 21 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu A. Flato. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Słynne mezzosorany i kontralty (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu Adamskiej-Grossmanowej. 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Arje i pieśni w wykonaniu Krysiewiczowej (Transmisja z Poznania). 17.25 „Barwne ściegi na płótnie". 17.35 Utwory fortepianowe (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „Czem jest dumping". 19.00 „Najpiękniejsze walce Jana Straussa". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu Ork. P. R. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" (Tr. ze Lwowa). 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Pogadanka w języku obcym. 21.40 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka (pł.). 22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Paradis".

Czwartek, dn. 22 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.) 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. Poranku Szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Płyty. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Recital fortepianowy M. Mirskiej. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Utwory jazzowe (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wrocławia. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert solistów. 21.45 „Konstrukcja ideału". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka tan. z danc. „Oaza". 22.45 „Zamenhoff i jego dzieło". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

„ŻYCIE PARYSKIE", OPERA KOMICZNA J. OFFENBACHA

Pierwowzorem dzisiejszej operetki były dawniejsze „opery komiczne", gdzi wesołe aryjki walczyły o lepsze z komicznemi dialogami i zabawnemi sytuacjami scenicznemi. Do najudatniejszych utworów tego rodzaju należy zaliczyć „Życie paryskie" Offenbacha, które, nie szczędząc kosztów i zachodu, wystawia Polskie Radjo dnia 20 listopada o godz. 20,00. Zasługa radja jest tem większa, że w obecnej dobie kryzysu żadna scena polska nie może wystawić takiej sztuki jaką jest „Życie". W Warszawie opera ta ujrzała po raz pierwszy światło kinkietów dnia 2 sierpnia 1871 roku, a po raz ostatni wznowiona była w r. 1912. Od tej pory nigdzie nie grana została niesłusznie zapomniana i dlatego dobrze się stało, że Polskie Radjo przypomni nam jej wesołe melodje

Reportaż z „hitlerowskiej” Saary

Wywiad z szefem „Frontu Niemieckiego“, przemysłowcem Roechlingiem

W tej chwili jątrzącym punktem Europy jest Zagłębie Saary. Prasa całego świata pilnie bada stosunki, panujące na obszarze plebiscytowym i stara się wysnuć wnioski i przepowiednie o rezultacie głosowania. Niemcy łożą ogromne sumy na propagandę, z drugiej strony — zwolennicy status quo prowadzą dramatyczną, rozpaczliwą walkę — wiedzą, że idzie tu nietylko o Saarę, ale i o ich własne życie. Hitlerowcy zapewniają, że osiągną prawie 100 proc. głosów, „Front Wolności“ mówi, że ma pewne 50 proc. i nadzieję na przeważenie szali.

Ostatnio tygodnik „Vu“ ogłosił źródłowy reportaż z Saary. Dziennikarz francuski rozmawiał z górnikami, badał nastroje ludności, dotarł do Fritza Pfordta i Maxa Brauna, przywódców socjalistycznych i do fabrykanta Roechlinga, który cały swój wpływ i wszystkie środki oddał na usługi Hitlera. Poniżej zamieszczamy wywiad z potentatem przemysłu saarskiego. Oczywiście słowa Roechlinga, obliczone na efekt propagandowy należy przyjmować z dużem zastrzeżeniem. Pogląd na sytuację będzie można sobie wyrobić dopiero po wysłuchaniu drugiej strony.

W Voelklingen, w samem sercu miasta, nawprost dworca stoją fabryki Roechlinga. Ku niebu wystrzela sześć olbrzymich pieców, wysokich, jak wieże. W tej chwili czynne są tylko cztery, ale mimo to gęsta chmura dymu wisi ponad budynkami i rozwieka się na całe miasto. Fabryki Roechlinga — to nerw życia Voelklingen, dzięki nim utrzymuje się miasto, wszyscy są albo robotnikami w fabrykach, albo urzędnikami zarządu, albo agentami sprzedaży, czy wreszcie właścicielami sklepów, żyjących prawie wyłącznie z zakupów, robionych przez kasyna fabryczne. Kierownik fabryk, Roechling, sprawuje władzę niemal dyktatorską nietylko w fabryce, ale i w mieście. Od 12 listopada — na mocy decyzji Roechlinga — w fabrykach przyjęto zamiast zwykłego powitania pozdrowienie hitlerowskie. Robotnik, wchodząc do hali fabrycznej, podnosi rękę w górę i woła: „Heil Hitler“.

Spotkanie z Roechlingiem

Postarałem się o spotkanie z Roechlingem. Przyjął mnie około 7-ej godziny wieczorem. Wygląda na małego, dobrodusznego człowieczka — przy rozmowie uśmiechał się jowialnie i żartował, ale spoza tego uśmiechu i żartów wyzierała niezachwiana pewność siebie, a gdy zaczynał podawać cyfry, świadczące o sile partji hitlerowskiej w Zagłębiu Saary, głos stawał się twardy i ostry, blizny zaś na policzkach nabierały czerwieni.

— A, więc pan jest przedstawicielem tego niedyskretnego zawodu? — zaczął — Mam na myśli dziennikarzy. No, doskonale, czegóż więc chce się pan ode mnie dowiedzieć?

Z rozbrajającym uśmiechem siadł za biurkiem i wskazał mi miejsce dostatecznie oddalone od dyrektorskiego fotela, ażeby nakazywało właściwy respekt. Pokój, w którym przyjmował mnie Roechling, był nieduży, a umeblowania nie można określić jako wspaniałe. Ściany w dość dziwny sposób były ozdobione różnego rodzaju dokumentami, wśród których zauważyłem list Hindenburga. Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że znalazłem się u dyrektora szkoły, który zamierza pouczyć mnie o postępach mego syna. To wrażenie potęgował jeszcze sposób mówienia Roechlinga. Poza szablonowym uśmiechem pogodnego businessmana twarz Roechlinga prawie nie zmieniała wyrazu, od czasu do czasu tylko otwierał szeroko niebieskie oczy, kiedy chciał dać wyraz zdziwieniu.

Szczęście i dobrobyt

— Jeżeli dobrze pana rozumiem — powiedziałem — widzi pan w obecnym rządzie niemieckim gwarancję szczęścia i dobrobytu ludności Zagłębia Saary.

To pytanie wywołało prawdziwy potop słów.

— Ależ naturalnie. Zresztą może pan sobie sam zdać z tego sprawę. W Trzeciej Rzeszy zanika bezrobocie, panuje zdrowa i zbawienna służba pracy. Krótko mówiąc, cóż mam panu powiedzieć? Bardzo wielu moich pracowników odwiedziło Rzeszę i wrócili z tej podróży zachwyceni. Kiedykolwiekbym ich spytał, czy chcą znowu pojechać, zawsze odpowiedzieliby z radością: „Tak, natychmiast“.

— Jednak słyszy się zupełnie inne rzeczy o sytuacji ekonomicznej w Niemczech...

— To są oszczerstwa. Niskie, wstrętne oszczerstwa!

— Ale zapewne przyzna pan, że w ciągu 15 lat, kiedy Zagłębie Saary pozostawało pod opieką Ligi Naordów, rządy genewskiej instytucji oszczędziły Zagłębiu wielu trosk, np. bezrobocie nigdy nie osiągnęło tutaj tych rozmiarów, do jakich doszło w Rzeszy.

— Nie mam zamiaru temu zaprzeczać. Tylko trzeba pamiętać, że pomoc, jaką otrzymywaliśmy w ciągu tych 15 lat, przychodziła właśnie z Niemiec. 20 albo 30 miljonów franków, przeznaczonych na cele społeczne, corocznie przysyłali nam Niemcy. Tak, dobrze mówię, c o r o c z n i e.

— A czy mógłby pan powiedzieć o jakiego rodzaju celach społecznych pan mówi?

— Nie. Wszystko, co wiem, to tyle, że sumy te miały najrozmaitsze przeznaczenie.

97 procent głosów dla Niemiec

— Jakiż będzie według pana rezultat plebiscytu z 13 stycznia?

— Tu niema żadnej wątpliwości: 97 albo 98 procent głosów padnie za Niemcami. Nie może być inaczej. Zresztą zaraz to panu udowodnię.

Przycisnął dzwonek i zjawia się sekretarka, niosąc wielki tom.

— Proszę. Ma pan tutaj tablicę rozwoju „Frontu Niemieckiego“. Te wykresy w sposób uderzający pokazują, że na terytorjum Saary mamy 97 procent ludności w szeregach „Frontu Niemieckiego“. Nasi przeciwnicy kłamią, kiedy rozgłaszają, że powyższe cyfry są nieścisłe i że część naszych ludzi nie ma prawa głosowania. Mogę panu pokazać moją kartę członkowską. Widzi pan, nosi ona numer ponad 200.000, a jeden z moich przyjaciół ma numer legitymacji wyższy od 400.000.

— Nie będę się o to spierał. Może jednak pozwoli mi pan zadać pytanie o charakterze oczywiście czysto teoretycznym? Jakie następstwa miałby dla pańskich przedsiębiorstw plebiscyt z rezultatem niepomyślnym dla Niemiec?

— Mogę to panu zaraz powiedzieć. Rzesza przestałaby u nas kupować. Pocóż faworyzować marnotrawnego syna? Gdybym był w Niemczech, nie postąpiłbym inaczej. Czyż nie mam racji? Mówiłem kiedyś do Luther'a, kiedy był jeszcze kanclerzem Rzeszy, że należałoby definitywnie zrezygnować z Alzacji i Lotaryngji, bowiem Alzatczycy postąpili w sposób niegodny. Wracając do moich spraw, gdyby Rzesza, która obecnie pochłania 60 procent mojej produkcji, przestała kupować, byłbym zmuszony zwolnić 40 procent moich robotników.

To są zdrajcy

— Czy podziela pan zapatrywania tych, którzy w zwolennikach status quo widzą separatystów?

— Naturalnie! Ten, który głosuje za status quo jest zdrajcą, łotrem, a do tego głupcem. Jako przykład możemy wziąć Maxa Brauna, przywódcę organizacji socjalistycznej i „Frontu Wolności“, agitującego na rzecz status quo. Któż to jest? Bandyta, człowiek o przeszłości bardziej, niż wątpliwej.

— Może, może. Ale jest tu przecież wielu socjalistów i komunistów i nie może pan ich wszystkich traktować jako jedną bandę łobuzów.

— To się nie liczy. Zresztą w większości przeszli już oni do Frontu Niemieck. Pozatem zawsze zostanie kilku głupców, którzy wierzą w Rosję, w tę „piękną“ Sowiecką Rosję, gdzie wszystko jest takie wspaniałe i gdzie ludzie tysiącami zdychają z głodu. Może pan sobie sam porównać, na podstawie fotografji—z manifestacyj w Ehrenbreitstein i Sulzbach, siłę ruchu naszego i naszych przeciwników.

Wstał z fotela i przyniósł mi zaraz kilka fotografij w rodzaju tych, jakie można widzieć prawie wszędzie i które oczywiście pokazywały, że manifestanci w Ehrenbreitstein są znacznie liczniejsi, niż w Sulzbach.

— Muszę panu wyznać, że według mojego zdania fotografje są mało przekonywujące, ponieważ w Ehrenbreitstein manifestowali przedewszystkiem sprowadzeni Niemcy z Rzeszy.

Sprawa żydowska

Poruszam następnie sprawę żydowską i proszę Roechlinga, ażeby zechciał wypowiedziać swoją opinję o tej kwestji.

— Najpierw trzeba, żebym panu powiedział, że wśród swoich przyjaciół mam kilku żydów. Rzecz jasna, że wobec tego nie aprobuję całkowicie postępowania Rzeszy w tej sprawie. Uważam jednak, że kiedy pociąga nas ogólny charakter jakiejś doktryny, można się wówczas nie zgadzać na jeden punkt i mieć zastrzeżenia. Mogę pana zapewnić, że nie zawaham się bronić osobiście sprawy żydów, zasłużonych dla Zagłębia Saary.

Czytajcie
Nowiny Codzienne

Zhitleryzowana fabryka

Poprosiłem Roechlinga o pozwolenie na zwiedzenie nazajutrz jego fabryk i zrobienie kilku zdjęć. Udzielił mi go z łatwością.

W zakładach przemysłowych Roechlinga w Voelklingen panuje atmosfera Trzeciej Rzeszy. Pozdrowienie hitlerowskie powszechnie przyjęte. Pracownicy, odpowiednio przeciani ~ wypróbowanych — przynajmniej pozornie — uczuciach hitlerowskich, porzucili partję socjalistyczną i na zewnątrz wydają się gorącymi zwolennikami przyłączenia Saary do Rzeszy. Olbrzymie afisze naznaczone swastyką wbijają w pamięć, jak uderzeniem młota, formułkę głosowania w nadchodzącym plebiscycie. U stóp sześciu wysokich pieców wisi długi plakat, na którym wielkiemi literami wymalowano istne hitlerowskie wyznanie wiary. Inny znowu afisz ostrzega robotników i obwieszcza usunięcie z pracy pracownika oskarżonego o propagandę antyhitlerowską. Na wagonikach kolejki fabrycznej wymalowana białą farbą ilość dni, jaka dzieli jeszcze Saarę od „zrzucenia obcego jarzma“. W kasynie fabrycznem odpowiednie ogłoszenie przestrzega przed głośnemi rozmowami: „Milcz, wróg cię słucha!“

Teror bezrobocia

Robotnicy Roechlinga są właściwie steroryzowani groźbą masowych wypowiedzeń na wypadek, gdyby rezultat plebiscytu wypadł niepomyślnie dla Niemiec. A słowa takie, jak: „strata zajęcia, bezrobocie“ mają tu, jak i wszędzie na świecie wszechmocną siłę.

Roechling nie obawia się kryzysu i ciężkiego stanu gospodarki niemieckiej. To niebezpieczeństwo grozi tylko właścicielom kopalni w Zagłębiu Saary, ponieważ produkcja węgla w Zagłębiu nie jest właściwie potrzebna wewnętrznemu rynkowi niemieckiemu, ani rynkowi francuskiemu. Roechling zarabia na czem innem. Gdy tylko Saara stanie się niemiecką, kieszenie Roechlinga, jak na skinienie czarodziejskiej różdżki, napełnią się zamówieniami na produkty przemysłu wojennego.

Natomiast sprawa węgla saarskiego jest sprawą niewesołą. Na 10.500.000 tonn wyprodukowanych w tym roku, do Niemiec poszedł zaledwie jeden miljon, to znaczy mniej, niż 10 procent. Przyrzeczenia Goebbelsa otwarcia nawet zamkniętych kopalń, skoro tylko Saara wróci do Niemiec, są czczemi słowami. Nawet jeżeli wypowiadane są szczerze, nie spełnią się, bo nie pozwoli na to sytuacja gospodarcza Rzeszy, która wskutek zamknięcia rynków wywozowych staje się z dnia na dzień coraz bardziej krytyczna.

Jak rozumują saarscy górnicy? Oto ich argumenty: otrzymujemy 900 franków na miesiąc za pracę ciężką i niebezpieczną. To za mało. W Niemczech będziemy płatni lepiej. Jeżeli temu rozumowaniu przeciwstawi się argument, że robotnik w kopalniach Ruhry pracuje w jeszcze gorszych warunkach, nie chcą wierzyć i z powątpiewaniem kiwają głowami. Zresztą. —

„— Jesteśmy Niemcami, mówimy po niemiecku, dlaczegóż nie mamy głosować na rzecz Niemiec“.

Słowa status quo, dwa słowa łacińskie, nie znaczą właściwie nic dla mieszkańców Saary. Kiedy już ciągła niepewność zdaje się być ich losem, wolą niepewność w ojczyźnie, w Niemczech. Nie znając innej formy rządu poza Komisją rządzącą Ligi Narodów, żywią w stosunku do rządów hitlerowskich fantastyczne nadzieje zwalczenia wszelkich klęsk kryzysowych i polepszenia warunków życia.

73 proc. katolików

To wszystko jednak nie przesądza jeszcze wyników plebiscytu. Nie należy zapominać, że 73 procent ludności to katolicy, a zdaje się żadnemu katolikowi nie nalezałoby teraz życzyć obywatelstwa niemieckiego. Księża rozpoczęli już propagandę za utrzymaniem status quo, a ugrupowania socjalistyczne i socjalizujące podwajają swoje wysiłki, byle tylko ocalić Saarę przed rządami hitlerowskiemi. Rozumieją oni dobrze, że tu w Europie jest jeszcze jedyny punkt, gdzie socjalizm może zadać cios regimowi o kierunku faszystowskim. Klęska Niemiec w Zagłębiu Saary byłaby klęską Hitlera, od którego Niemcy napróżno do tej pory oczekują sukcesów w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Z piekielną szybkością pędzą pod ziemią wagoniki w kopalniach Saary. Niebo — zasnute ciągle dymem, przecięte wieżami pieców, naznaczone czarną pręgą kominów fabrycznych. 30 [illegible] górników żyje w ciemnościach. Twarda jest ich praca, ciężkie i smutne przeznaczenie, o którem muszą teraz sami zdecydować.

Codzień Saara wydobywa na powierzchnię 50 miljonów tonn, codzień wzmaga się propaganda hitlerowska i hasło powrotu do ojczyzny, policja w Zagłębiu Saary jest już zupełnie zhitleryzowana, Liga Narodów postanowiła sprowadzić na czas plebiscytu policję uformowaną z obywateli zagranicznych, Francja przygotowała do interwencji pograniczne dywizje. Niemcy zapowiedziały, że wszelką interwencję wojskową będą uważać za pogwałcenie zasady swobody plebiscytu — od decydującego dnia 13 stycznia 1935 r. dzielą nas niecałe dwa miesiące.

(b)

W numerze jutrzejszym
Drugi reportaż z Zagłębia Saary
o „Froncie wolności“ i zwolennikach status quo

J. Jukowski

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

49)

„Druciki“, to jest plutony łączności rozwijały i zwijały linje telefoniczne; spisywały się bez zarzutu w ciągłej mordędze fizycznej, często bez gorącej strawy przez cały dzień. Bo łączność musiała być! Potrafiły w czasie marszu ciągnąć linje i choć czasem sytuacje zmieniały się w tempie galopki, nie zawodziły prawie nigdy.

Pionierzy w mig rzucali kładki przez potoki i budowali w rekordowym czasie mosty. Zaprowiantowanie oddziałów, mimo fatalnych dróg i często wielkich odległości od stacyj pobierczych, również było w porządku i niejedną pochwałę otrzymał podporucznik rezerwy Glanz, za sprawne funkcjonowanie. Już nie narzekał na przydział.

Odznaczył się w tych ćwiczeniach i kapitan Tatarek, którego wezwano, by sprawdzić jeszcze jego przydatność polową. Pułk w dzień przybycia Tatarka kwaterował w dużej wsi i wypoczywał, czekając na uzupełnienie, które miał właśnie przyprowadzić Tatarek. Gdy dowiedziano się, że oddział ten zbliża się, oficerowie zebrali się u wylotu wsi, by przywitać swego ulubieńca. Stęsknili się wszyscy za jego humorem i dowcipami. Wkrótce ukazał się, wychodzący z lasu oddział. Na czele maszerował jakiś oficer, ale nie był to Tatarek, lecz porucznik rezerwy, który zapytany o kapitana, powiedział strapionym już oficerom, że Tatarek idzie z tyłu, bo — jak twierdził on — wyższy dowódca, według regulaminu, musi być w takiej odległości, by mógł ogarnąć wzrokiem całą sytuację. Tak też było istotnie. Dopiero po pewnym czasie na grubo wymoszczonym słomą wozie, nadjechał Tatarek. Na radosne okrzyki, odpowiedział imperatywnym, półkulistym ruchem ręki zamiast powitania, wyprostował się dumnie i rzekł:

— Veni, vidi a jutro zwyciężę!

I dotrzymał słowa.

Nazajutrz wyznaczony został na dowódcę oddziału wydzielonego, celem rozpoznania po linji marszu kolumny i powstrzymania względnie opóźniania nieprzyjaciela, w razie spotkania się z większą siłą. Oddział jego składał się z przyprowadzonych poprzedniego dnia rezerwistów z oficerami rezerwy jako dowódcami. Tylko dwa plutony ciężkich karabinów maszynowych były ze stanu czynnego. Po otrzymaniu rozkazu, ruszył Tatarek w drogę ze swoimi „kosynierami“, jak już nazwał swój oddział. Odezwała się w nim żyłka oficera bojowego. Cieszył się z tego. To było coś, co go ruszało, wyrywało z przeklętej apatji, której uległ w garnizonie, tkwiąc kilka lat, jak mól, w papierach swego biura. Maszerując, medytował nad otrzymanem zadaniem:

— Jeśli rozpoznać, to trzeba daleko pójść. To raz. Jeśli zatrzymać nieprzyjaciela, to też daleko, by dać możność i czas kolumnie wybrać dogodną podstawę do bitwy. Jeśli opóźniać, to też trzeba na to przestrzeni. W sumie wszystko do jednego się sprowadza: najdalej zajść i jak najprędzej. Z pierwszem mniej biedy, ale drugie trudniejsze. Jak to zrobić? — głowił się.

— Tempo 6 km. na godzinę! — rozkazał, ale sam po godzinie poczuł to tempo w nogach.

— Niema co: wozy zarekwirować! — strzeliła mu myśl do głowy. — Ale — zatrzymał się nagle — nie mam rozkazu na to. Żeby tak wojna! Znalazłbym radę w takim wypadku.

Los sprzyjał mu. Oddział wchodził właśnie do miasteczka Kołowo. Na rynku stały dwa zielone, pękate autobusy.

— Oto jest wyjście! Oto wybawienie z kłopotu!

Nie namyślał się długo. Kazał zatrzymać oddział i zdecydawny podszedł do szofera.

— Czołem, panu kapitanowi! — zawołał naraz szofer, podbiegając z rozradowaną twarzą do Tatarka.

— Jak się masz, Fiała! — uradował się niemniej kapitan, podając rękę szoferowi, swemu podoficerowi jeszcze z wojny.

— Fiała, z niebaś mi spadł! Co za szczęśliwy traf! Słuchaj, później pogadamy o wszystkiem, ale teraz to cię krótko zapytam. Zawieziesz mię i moich „kosynierów“ do... czekaj zaraz popatrzę na na mapę... do Bogdanówki, co?

— Rozkaz, panie kapitanie. Dziś sobota, żydki nie jadą, to i takbym nie miał pasażerów.

— A ten drugi, może też pojedzie?

— Sie wi, zaraz pogadam z nim.

— Zrobione, melduję posłusznie! — rzekł Fiała po krótkiej pogawędce z kolegą.

— Byczo! tylko... tego, słuchaj stary, ile to ma kosztować? — zaniepokoił się znów Tatarek.

— Bagatela, po 10 zł. od wozu, aby pokryć benzynę.

— Dobra, tylko nie zabierzemy odrazu wszystkich, trzeba będzie wrócić jeszcze raz. Oni swoją drogą będą dalej maszerować. No, a teraz jazda!

Autobusy, napchane jak dwie beczki śledzi, z posterunkami obserwacyjnemi na dachach, po godzinie były na miejscu. Po pewnym czasie i reszta oddziału była już w dyspozycji kapitana.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. **Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty** (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. **Nekrologja** po 30 gr. **Drobne po 20 gr.** za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: **Tadeusz Ucieszyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA